Ner 250 Kraków 1 Listopada — Sroda. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płeński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: p. *Janke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie na miesiąc Listopad 2 złr.
„ „ od 1go Listopada do 31go Grudnia . . . 3 złr. 40 c.
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem, za miesiąc Listopad 2 złr. 25 c.
od 1go Listopada do końca Grudnia . . . . 4 złr. 25 c.

OD REDAKCYI.

Począwszy od dnia 2 listopada, to jest od Czwartku, **Czas** wychodzić będzie nie jak dotąd, rano, lecz **wieczór.** Zmiana ta pozwoli na zaprowadzenie wielu ulepszeń i większego **pośpiechu** w podawaniu najpilniejszych wiadomości tak z **Zachodu,** jak i ze **Lwowa,** co ze względu na bliskie otwarcie Sejmu krajowego, tem większej nabiera ważności. Telegramy donoszące o najważniejszych wypadkach, będą jeszcze w tym samym dniu podawane do wiadomości publicznej. Wreszcie na prowincyi, jako i we Lwowie, gdzie *Czas* przychodzący dotychczas wieczorem, dopiero rano mógł być wydawanym dla większej części przedpłacicieli, skutkiem zmiany zaprowadzonej dziennik nasz już rano będzie mógł się znajdować w ich rękach. Wszystkie te względy przemawiały za wydawaniem *Czasu* wieczór.

Kraków 31 października.

Skoro nam przychodzi opędzać się tym wszystkim czeskim, serbskim lub chorwackim dziennikom, które nas jak pszczoły obsiadły do koła i zapuszczają w nas żądła swoje, mszcząc się, że chcemy być samymi sobą, a nie odnogami jakiejś tam przedpotopowéj słowiańskiéj rodziny, musimy się zasłonić stanowiskiem naszem wobec monarchii.. Tego domaga się od nas *Zukunft*, pismo niemieckie, mające służyć Słowianom do zrozumienia się. Wiedzieliśmy zawczasu, że nas spotka wyklęcie z ust wielu apostołów Słowiańszczyzny, ale znośniejsze nam złorzeczenie dalekich krewnych lub powinowatych, aniżeli własnéj matki. Żądają oni od nas miłości rodzinnéj, a odmawiają nam praw naszych i mówiąc o sprawie polskiéj, używają wyrazu: „tak nazwana“. *Zukunft* zarzuca Polakom tak w polityce jak w piśmiennictwie umizganie się do Francuzów i Niemców, aby ich ująć dla „tak nazwanéj“ sprawy polskiéj. My na to odpowiemy, że owa mniemana cudzoziemczyzna zarówno polityczna jak literacka była, jest i będzie tarczą przeciw Moskwie. Nie wolno w Wilnie i Kamieńcu mówić po polsku, bo nawet z kościoła i z domowego zakątka wygnano język ojczysty, ale wolno mówić jeszcze obcemi językami; w obcym języku przekradnie się i w Warszawie pod okiem cenzora łatwiéj myśl swobodna w zagranicznym dzienniku aniżeli w swoim. Z zachodu zresztą, czy jak niegdyś z Włoch, a późniéj z Francyi i Niemiec szła ku Wschodowi oświata i nauka, a nie z Byzancium lub Moskwy. Polskę wiążą z Zachodem wiara i wolność; ze Wschodem trzymają ją tylko prześladowanie religijne i kajdany niewoli

Te same dzienniki, które walkę Polski z Rosyą nazywały wojną „bratobójczą“ i za zjednoczeniem Słowian kruszyły kopię, dziś w imie braterstwa słowiańskiego i jedności słowiańskiej domagają się podziału Galicyi a przyłączenia do Czech nietylko Morawy lecz i Szląska. *Zukunft* domaga się, „aby Polacy galicyjscy ograniczyli narodowość swoją na Galicyi i w tem królestwie uznawali swoją ojczyznę austryacką,“ daléj zaś protestuje przeciw „wszech polonizmowi“ (panpolonismus) i przeciw przywróceniu, „tak zwanej historycznej Polski, którą dzieje zdeptały niezłomną siłą.“ Niechaj sobie *Zukunft*, jak jej sam tytuł wskazuje, nakreśla przyszłość; my wyroków Opatrzności uprzedzać nieśmiemy, a na pozytywnym stojąc gruncie, uznajemy, że jesteśmy jako Galicya krajem koronnym monarchii austryackiej, ale kraj ten jest krajem polskim. Nie tajne nam są obowiązki, jakie na nas wkłada ten stosunek kraju naszego do monarchii i korony, ale nie wyrzekamy się obowiązków, jakie płyną z naszego narodowego i historycznego stanowiska, których nam nie odjęły traktaty.

A teraz dawszy to wyjaśnienie i odparłszy zarzuty organów tak zwanej słowiańszczyzny, sformułowane w sposób mogący posłużyć za wzór dla prokuratoryi sądowej, zapytamy czytelników naszych polskich: czy słusznie wyparliśmy się wszelkiej solidarności z reprezentantami dążeń, które w upadku naszym szukają dla siebie uznania i tryumfu? Jest to ostatnie nasze w tym sporze słowo, ale bynajmniej nie zrzekamy się zabierać głosu, ilekroć zmora słowiańszczyzny usiłować będzie przytłoczyć nam piersi, by nas wolnego oddechu pozbawić.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 30 października.

— *r.* Ustawa o kontroli długu państwa wczoraj publikowana zamyka rokowania toczące się w tej mierze między rządem a komisyą kontroli z Rady państwa już od sześciu tygodni.

Każdy nieuprzedzony musi oddać rządowi sprawiedliwość, iż postępował tak lojalnie i tak względnie, jak tylko w danych okolicznościach postępować było można. Rząd przyjął bowiem bez żadnej zmiany te warunki, od których członkowie komisyi kontroli z Izby poselskiej do niej wybrani dalszy swój udział w pracach komisyi czynili zależnem.

W kancelaryi siedmiogrodzkiej podjęto na nowo narady nad kwestyami domowemi, mianowicie zaś nad kwestyą Rumuńską. Do narad tych powołano z daleka kilku mężów stanu, między innymi br. Franciszka Kemenego. Uniwersytet narodu saskiego tak szumnie otwarty przed kilku tygodniami już po drugiem posiedzeniu przerwał swoje narady, i zdaje się, iż odroczył się milcząco. Projekt kongresu rumuńskiego w Balas Falva poruszony przez biskupa Sterca Sulutin zstąpił już do grobu.

Berlin 29 października.

♁ Niemcy są dziś krajem politycznych zagadek. Wszystko co się dziś w nim na polu politycznem dzieje, dzieje się w taki sposób, że nigdy nie można z pewnością wiedzieć, dokąd to działanie zmierza. Odgadywanie tej niepewności stało się jednem z główniejszych zadań dzisiejszej prasy. Na materyi nie braknie, bo praca polityczna nie ustaje, i dzięki czynnemu i przedsiębiorczemu duchowi p. Bismarka, ciągle coś nowego na scenę przychodzi. Niedawno temu nad celem podróży jego do Biarritz świat cały łamał sobie głowę. Niedługo potem zajęła go rozpoczęta ni ztąd ni zowąd, i dlatego w celu swym niezrozumiana sprawa z senatem frankforckim. Teraz wbiła klin w głowę wszystkim niewtajemniczonym politykom *Wiener Abendpost*, przypominając zdumionemu światu w uroczystym tonie, niewiadomo z jakich przyczyn i w jakim celu, że Austrya nie przestała być państwem niemieckiem.

Cel podróży p. Bismarka do Biarritz jest i dziś jeszcze zagadką. Utrzymywano, że Francya, przekonawszy się, że tradycyjne popieranie polityki pośrednich państw niemieckich nie odpowiada więcej jej interesom wewnętrznym i zewnętrznym, postanowiła wejść w bliższy związek z jednem lub z drugiem naczelnem mocarstwem niemieckiem; a że z Prusami wiąże już ją traktat handlowy zawarty z *Zöllvereinem*, przez który Prusy panują już częściowo nad Niemcami, sądzono, że Francya nie sprzeciwiałaby się pochwyceniu przez Prusy zupełnej hegemonii w Niemczech, gdyby ze strony Prus otrzymała stosowne terytoryalne i polityczne ustępstwa i gwarancye. Zawarty na takiej podstawie traktat przymierza miałby nieobliczoną doniosłość polityczną. Wyłączyłby w końcu Austryą z Niemiec, oswobodziłby Prusy i Niemcy zpod wpływu Rosyi, zmusił tę ostatnią do wystąpienia przeciw nim, albo w związku z Austryą albo na własną rękę, a może i do porozumienia się z Francyą za pośrednictwem Prus.

Przestano o tem mówić. Tryumfujące doniesienie *Prov. Corr.* o rezultacie konferencyi p. Bismarka z Cesarzem Napoleonem poszło w zapomnienie. Wspólne wystąpienie Prus i Austryi przeciw rządowi wolnego miasta Frankfurtu zniżyło domniemywany rezultat konferencyi p. Bismarka z Napoleonem III do zera. Organa prasy francuskiej półurzędowe i niezawisłe powstały jednogłośnie przeciw zamachowi naczelnych mocarstw niemieckich na niepodległość państw pomniejszych. Gubernator pruski w Szlezwiku, jenerał Manteuffel, oświadcza po raz drugi tonem szyderczo wyzywającym, że rządowi pruskiemu ani się śniło o zwróceniu północnego Szlezwiku Danii; piastuje on więc w kraju tym urząd swój w sposób taki, jakby się do niego był sposobił gdzie na gubernatorstwie w „zachodniej Rosyi,“ zwala urzędników, zawiesza dzienniki, zakazuje zbierać się krajowym stowarzyszeniom, grozi księciu Augustenburskiemu wsadzeniem go do kozy, jeżeli się raz jeszcze poważy bez pozwolenia postać nogą na ziemi szlezwickiej; wogóle uważa kraj przez siebie rządzony za prowincyą nierozerwanie z Prusami połączoną, wskazuje na wzrostące się ku jej obronie twierdze na Sundewitt i p[illegible] Sonderburgiem, i co najciekawsze, powołuje się [illegible] doświadczony oręż kolegi swego, jenerała Gablenza, namiestnika austryackiego w Holsztynie, aby świat wiedział, że nikomu bezkarnie nie wolno mięszać się do sprawy, która przeszła pod wyłączny zarząd Prus i Austryi. Naostatek *Wiener Abendpost* oświadcza, niewiadomo dla kogo lub przeciw komu, że Austrya ani myśli o wyłączeniu się z Niemiec, z któremi ją wiążą tysiącletnie stosunki.

Jaki z tego wszystkiego wyciągnąć wniosek? Ten zdaje się będzie najpewniejszy, że wszystko to czego tu pobieżnie dotknięto, może posłużyć tylko za dowód, iż w Niemczech przygotowuje się jakaś przemiana polityczna, której konieczność wszyscy uznają, ale ostatecznej postaci nikt jeszcze określić nie jest w stanie. P. Bismark przebywa obecnie w Paryżu, i mówią, że tam kilka dni zabawi. Jak pogodzić wiadomość tę z wystąpieniem Prus i Austryi w Frankforcie i z dumnemi wyzywaniami gubernatora pruskiego w Szlezwiku? Czyby nie można przypuścić, że sprawa z senatem frankforckim jest już wynikiem porozumienia się p. Bismarka z Cesarzem Napoleonem? że Napoleon dał p. Bismarkowi czas do powstrzymania wszystkich rewolucyjnych i anarchicznych dążności w Niemczech, aby z tem większą pewnością i bez doznania oporu ze strony państw pośrednich i pomniejszych, oraz ze strony narodu niemieckiego, mógł następnie zawrzeć z nim pożądane dla obu stron przymierze? Czy w takim razie Austrya świadomo działa, czy też tylko jest pomocniczem narzędziem zakrytej polityki pruskiej? W pierwszym przypadku chodziłoby o przeprowadzenie dualistycznego panowania w Niemczech; w drugim o wyłączną hegemonią pruską nad dzisiejszym Związkiem. Jeżeli pan Bismark w tej ostatniej myśli pracuje, artykuł *Wiener Abendpost* świadczyłby, że Austrya domyśla się intrygi, lub, że przynajmniej możność jej przypuszcza; artykuł półurzędowego dziennika byłby ostrzeżeniem Prus.

Nie widać dotąd zupełnego porozumienia się pomiędzy Prusami i Austryą w dalszem popieraniu sprawy frankforckiej. Prusy nalegają na bezpośrednie działanie, co odpowiada dotychczasowemu postępowaniu p. Bismarka, i prędzej i pewniej prowadzi do celu. Austrya chce odnieść sprawę do Bundestagu, co mogłoby znaczyć, że ją chce zwlec, pogrzebać i puścić w zapomnienie. Byłoby to także w zgodzie z artykułem *Wiener Abendpost*. Jest także mowa o wystósowaniu do Senatu frankforckiego nowej wspólnej, tą razą jednobrzmiącej, noty, wzywającej go do specyalnej odpowiedzi na poprzednie przedstawienie. Nie przyszło podobno jeszcze w tym względzie do porozumienia się. Tymczasem Prusy nową wniosły kwestyę. Na dzień dzisiejszy zwołanem jest, jak wiadomo, jeneralne zebranie *Nationalvereinu*. Zgromadzenie będzie niezawodnie bardzo liczne. Znajdą się na niem członkowie ze wszystkich krajów niemieckich, mianowicie także z Prus. Na przedwstępnych zgromadzeniach lokalnych, jako i na tutejszem w Berlinie, obowiązano się wyraźnie do tego, już przez sam wzgląd na poważne i krytyczne położenie popieranej idei, jako i samego prawa stowarzyszania się. Niewzięcie udziału mogłoby znów dać powód do posądzenia tutejszych członków o brak odwagi cywilnej. Otóż tutejszy gabinet zapytał wiedeńskiego, jak się im należy zachować wobec zgromadzenia *Nationalvereinu*, i ze swej strony miał objawić myśl rozpędzenia tegóż siłą wojskową, gdyby senat frankforcki nie chciał się do tego żądania zastósować. Myśli tej gabinet tutejszy zapewne nie objawił, bo *Nationalverein* zawsze hegemonią Prus popierał, i w przedwstępnych rezolucyach swoich, zapadłych w Berlinie, w Lipsku i innych miejscach, bynajmniej się nie okazał nieprzyjaznym polityce pruskiej w Księstwach. Zgromadzenie tutejsze nie doznało też żadnej przeszkody. Telegraf przyniesie nam jutro bliższą wiadomość.

Paryż 27 października.

Hr. Bismark wrócił z Biarritz do Paryża, i ma tu zabawić dni parę. Onegdaj p. Drouyn de Lhuys miał długą rozmowę z hr. Goltzem. W sferach rządowych mówią mało o losie propozycyi hr. Bismarka, bo nikt nie jest pewny usposobienia dworu poczdamskiego. Dzienniki demokratyczne biją ciągle na Prusy, przez co oddają, do pewnego stopnia, usługę rządowi. *Opinion nationale* domaga się niemal z rozrzewnieniem przymierza z Prusami i to dla ocalenia Polski. P. Bonneau, który pisze w tym dzienniku, studyuje dzień i noc nad naszą nieszczęśliwą sprawą, i dobrze widzi jej wagę dla Europy. On, p. de Mazade i p. Henryk Martin piszą jak gdyby byli Polakami. Ci co sądzą, że coś się układa z hr. Bismarkiem, są przekonani, że, jak wróci ks. Meternich, rozpoczną się z kolei układy z Austryą.

P. Guéroult dał znowu do zrozumienia, że od r. 1839 *Presse* podtrzymywaną jest przez Rosyę i z tego powodu mało nie wplątał się w pojedynek nie z Emilem de Girardin, który się już nie bije, lecz z jednym jego współpracownikiem. P. Guéroult domaga się założenia syndykatu dziennikarskiego, który sądziłby sprawy redaktorów. Rozumie się, że *Presse* do tego się nie przychyla.

Dziwna, że *Revue Contemporaine* wzięła do swej redakcyi p. Leonsa Dupont, naczelnego redaktora upadłego *Nation*.

Księżna Trubeckoj, która stara się tu odegrywać rolę księżny Lieven, dała w tych czasach jednemu pisarzowi francuzkiemu rękopism szkalujący Polskę w jej przeszłości i teraźniejszości. Rękopism ten był ponaznaczany w wielu miejscach czerwonym ołówkiem i przy zakreśleniach były różne uwagi. Pokazało się, po staranném sprawdzeniu, że ten rękpism był w ręku margr. de la Rochejaquelin, i że to z niego senator ów ułożył był ową słynną mowę przeciw Polsce.

Wyszła gruba broszura pod tytułem: „*le Vote de la Noblesse du Mosco.*“ Jest to zbiór adresów i mów mianych w Moskwie, zakończony ukazem rozpędzającym zebranie. Wstęp tej broszury, dość obszerny, stara się dowieść użyteczności dla Rosyi sejmu szlachty. Broszura wyraża się o Polsce z równą nieprzyjaźnią jak inne organa rosyjskie.

Choć dzienniki rządowe milczą o Polsce, sprawa ta jednak utrzymuje żywe rozjątrzenie między Francyą a Rosyą. Co piszą w naszej obronie *Debaty*, wychodzi z sumienia redakcyi, ale także z natchnienia dworu i ministerstwa spraw zagranicznych. Ostentacyjne naśladowanie organizmu francuzkiego przez Rosyą, rozumie się bez jego moralnej zasady, kopiowanie prawa drukowego, dawanie ostrzeżeń itd. jest tu brane za wyraźne szyderstwo.

Lord Russel ma gotowy prawie gabinet. Lord Clarendon zastąpi go w *Foreigne office* a lord Granville lorda Cowley w Paryżu. Torysi a nawet whigi obiecują poparcie nowemu gabinetowi pod warunkiem, że nie da wziąść góry p. Gladstonowi. Nastąpi to jednak prędzej czy później, choćby Anglia miała przejść przez chwilowy gabinet torysowski. Gladstone byłby pożądany; jest on człowiekiem a nie samym Anglikiem jak był Palmerston. Gladstone dał pierwszą pobudkę do opuszczenia wysp Jońskich i oświadczył się za kanałem Suezkim. Ścisłe przymierze z Francyą leży w jego przekonaniu.

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Cholera wzrasta — a co najdziwniejsza od klas ubogich przenosi się do bogatych, zwykle nietykalnych. Demokratyczny ten charakter choroby, przeraża wybrańców fortuny. Salony zaniepokojone do najwyższego stopnia, zamykają się, i nie bez przyczyny.

Wczoraj naprzykład, taka scena.

Czekają w salonie pewnej damy na przybycie ambasadorowej portugalsko-francuskiej, która dla załatwienia interesów została w Paryżu, i dopiero za dni parę miała za mężem podążyć do Lizbony. Zamiast ambasadorowej przybywa list, donoszący, że mając siadać do powozu, umarła na cholerę.

Łatwo wyobrazić sobie popłoch przy herbacianym stole.

Podobne wypadki zdarzają się tu codziennie, tylko mniej głośne, kiedy o mniejsze figury chodzi.

Cesarz dla dodania otuchy jednym, a drugim przypomnienia ich obowiązków, codziennie zwiedza szpitale cholerycznych, toż samo Cesarzowa. Onegdaj on godzinę spędził w szpitalu Hôtel Dieu, a ona w Lariboisière. Dwór nie chcąc się bawić kiedy stolica w żałobie, pozostanie w Paryżu: przygotowania do pobytu w Compiègne powstrzymane. Ze szkatuły cesarskiej 50,000 fr. rozdano pomiędzy rodziny plagą dotknięte.

Napoleon III jeździ *incognito* po wszystkich najniezdrowszych zaułkach miasta — wchodzi do domów ubogich, dogląda sam i doglądać każe. Widząc go tak narażającego własną osobę bez żadnej ostentacyi, lud woła z nieudanym zapałem “Vive l'Empereur“ — a służba idzie ze sprężystością i gorliwością przykładną.

Niepodobna żeby przy takich środkach i takiej obronie mieszkańcy Paryża długo na szturm cholery wystawieni byli. Tem mniej to jest prawdopodobne, że zaraza słabo uderza: gwałtownych śmierci mało. Większość przechorowawszy, do zdrowia powraca. Jednak około pięćset ludzi dziennie z cholery umiera. Innych chorób przytem mnóstwo tak wielkie jak nigdy: nie przejdziesz ulicy, żebyś trzech lub czterech pogrzebów nie spotkał.

Głównym wypadkiem ubiegłego tygodnia była także śmierć: innych wrażeń tutaj nie mamy. Skon lorda Palmerstona — owego nieśmiertelnika, który licząc lat ośmdziesiąt jeden, myślał właśnie o rozwodzie i pojęciu młodszej połowicy — przeraził tu najsilniejszych. Kiedy ten umarł, mówią, czegóż my możemy się spodziewać od wyziewów listopadowych!

Mniej na siebie, a więcej na drugich zważający politycy francuscy, w śmierci szanownego lorda upatrują pożądaną śmierć starej polityki angielskiej. Prawdopodobnie nie omylą się. Przez powagę swoją i popularność, jakiej używał, Palmerston otrzymał rodzaj zawieszenia broni pomiędzy starem i nowem stronnictwem w Anglii. Przeszkadzał rozwojowi demokracyi, która teraz podniesie głowę niezawodnie.

Dla tego tutejsze dzienniki temu podniesieniu przychylne mówią, że minister, co uszczęśliwiał Anglię przez całe życie, nawet skonem swoim do tego szczęścia się przyczynił: umarł właśnie w chwili, kiedy wpływ jego zawadzał postępowi ustaw krajowych.

Mylna czy prawdziwa wieść — że Francya zawrze ze Stanami Zjednoczonemi ugodę podobną do tej, którą z Włochami 15go września zawarła, poczem swoje wojska z Meksyku jak z Rzymu wyprowadzi — jest balsamem na rany zniechęconych Francuzów, uważających tę meksykańską wyprawę za plagę kraju swojego.

Zwolenników osad franko-meksykańskich także w Paryżu niewiele. Dzienniki półurzędowe ponowiły odezwy werbujące do Meksyku tych, którzyby chcieli zbogacić się szybko, nie zaryzykowawszy kapitału. Ale to głos na puszczy. Paryżanin szczególniej nie lubi się przesiedlać. Chętnie pojedzie spacerowym pociągiem do Havru albo Dièppe — lecz dalej nie.

W obecnych okolicznościach nader trudnych, ten wstręt do zakładania osad w Meksyku najlepiej dowodzi przywiązania tutejszych ludzi do rodzinnego grodu. Ubogim strasznie ciężko. Rodzina złożona ze czterech osób nie może mieszkać taniej jak za dwa tysiące franków. Żywność codzień droższa: wszedłszy do najtańszej garkuchni, wydasz sześć franków na osobę i pewnie nie Baltazarową ucztę mieć będziesz. O ubiorach nie ma co gadać: na te wydaje się tu dziesięć razy tyle, niż na jadło.

Przy najusilniejszej pracy trudno opędzić potrzeby życia. Propozycya kolonizowania Meksyku nie mogła więc trafić na przyjaźniejszą porę. Rząd popierający przesiedlenie, mówi: tam dadzą wam ziemię za darmo; uprawiwszy ją dobrze, mieć będziecie ogromne zyski; w ciągu roku staniecie się zamożnymi właścicielami. Nie będziecie już węgietować jak tu, ale używać wszechstronnie. Nudów nie doznacie w żadnym razie, dodają pocfuiejsi werbownicy, bo wam posyłać będziemy *Mały dziennik* Milanta, a nawet jego dwusousowe *Słońce*, ogromny dziennik, który teraz zaczął wychodzić; co wieczór także będziecie mogli grać sobie w domino. Teatr będziecie mieli jak tutaj. Kochani Paryżanie! jedźcie więc co żywo. Czegoż się wzdragacie, kiedy możecie zabrać z sobą wszystkie wasze uciechy.

— Prawda, że korzyści wielkie, odpowiada werbowany, ale jak banda gerylasów wpadnie do mojej wioski, to co będzie? Jeżli mnie porwą, uprowadzą albo zabiją...

— O to się nie troszcz! odpowiada werbownik. Żona twoja znajdzie niezawodnie drugiego męża — a jeżeli krajowca, to tem lepiej, bo się krew dwóch narodów pomięsza i zadanie uprości, o co nam głównie idzie.

— Dziękuję za łaskę. Jeżeli innej pociechy nie masz, to ja już wolę być ostatnim na paryskim bruku, niż pierwszym na owej żyznej ziemi.

I na tem się zwykle kończy werbunek. Paryżanin wyrwawszy się ze szponów kusiciela, umyka, nucąc jaką brukową piosneczkę w duchu Tankredowego *recitativa:* „dolce e ingrata patria, ti baccio!“

Niektórzy na porzucenie ojczyzny przystają, ale jedynie pod następującemi warunkami: Przewóz, a mianowicie *odwóz* za darmo. W Meksyku dom wygodny i działa do jego obrony — o które nie musi być trudno, kiedy wedle francuskich dzienników zabrano ich Juarezowi przeszło 34,000. Słudzy w nowej włości być muszą rodem z Belgii lub Niemiec, bo krajowcom ufać nie można. Piąty warunek, rządowy posag dla córek kolonisty. — Jeżeli Cesarz Maksymilian nam to wszystko da, będzie nas miał; jeżeli nie, niech się bez francuskich osad obejdzie.

Zdrowi i niepolityczni ludzie, niezajmujący się ani cholerą ani Meksykiem, o wystawie powszechnej myślą. Pole Marsa już wydane w ręce robotników: ogromny ich zastęp pracuje nad położeniem fundamentów pod gmach nowy. Cały plac ogrodzony parkanem w koło, stał się jednym wielkim warsztatem.

Nie mniejszy zachód około części umysłowej przyszłej wystawy — tej którą minister geniuszem Francyi kazał wypełnić.

Nowe książki pedagogiczne, mające błyszczeć w tem dziele, są na warsztacie, jak również mapy jeograficzne, któremi Francuzi chcą zaćmić płody zagranicznych Geografów. *Atlas Sferoidalny* pana Garnier będzie pewnie zauważany w ogólnym popisie. Wyszedł, wydany wspaniale u Renouard'a pod tytułem: *Atlas Sphéroïdal et Universel.*

Jest on najzupełniejszy jeżeli nie ze wszystkich jakie wydane w Europie, to pewnie z tych, jakie istniały we Francyi. Dzieli się na trzy części: Pierwsza obejmuje mapy powszechne historyczne, kosmografią tegoczesną, uranografią, rozmaite metody rzutu, tabele wiadomości jeograficznych, wykaz ciekawy, gdzie uwidomiony rozwój tej nauki od epok najdawniejszych aż do dni naszych; mapa wichrów i prądów; żeglugi, czyli dróg morskich; termometryą i klimatologią; nakoniec system magnetyzmu ziemi.

Część druga zawiera właściwy *Atlas Sferoidalny.* Widzimy na nim ziemię ze stron rozmaitych, tak, jakbyśmy z odległości na nią patrzyli mogąc ogarnąć całą pół-kulę. Złudzenie jest zupełne. Widać w ten sposób sześć części świata. Karta synoptyczna łączy te widoki.

Dział trzeci przesuwa przed oczyma cesarstwa,

Przebąkują ciągle o możebnem a częściowem wyprowadzeniu wojska francuzkiego z Meksyku. Uznanie wnuków Iturbidy za książąt krwi, zostało tu jak najlepiej przyjęte i to z różnych powodów. Rodzima dynastya meksykańska prędzejby się ostała pod bokiem Stanów Zjednoczonych niż belgijska.

Nowy ruch Arabów w Algieryi musi przyspieszyć decyzyą w kwestyi ograniczenia kolonizacyi francuzkiej. Przytłumienie tych ruchów jest niepodobne; ciągła walka znużyłaby Francyą i nie przyniosła korzyści. Trzeba wziąść stanowczą i prędką decyzyę. Powiększa się też liczba publicystów będących za ograniczeniem posiadłości w Afryce.

Wiadomości z Włoch są przyjazne, bo wybory wypadają umiarkowane. W Rzymie hr. Sartiges jest słuchany a w Paryżu *Monde* odłącza się od legitymistów i opuszcza msgra Merode. Kardynał Antonelli zdaje się przyjmować dawny projekt francuzki i żądać od Francyi posłania do Rzymu dwóch batalionów legionu zagranicznego.

Cesarz zwidził wczoraj dwa szpitale wojskowe. Inne zwidza marszałek Canrobert. Cholera utrzymuje się w równi. Śmiertelność jednak w mieście znacznie się zwiększyła. Stan giełdy nie rozwesela umysłów. Walory francuzkie wybornie się trzymają, ale zagraniczne są za bezcen. Handel i przemysł się skarżą.

Projekt zniesienia poborców jeneralnych jest już aprobowany. P. Fould przesłał w tym względzie do poborców cyrkularz. Projekt napotyka na opozycyą z dwojakich względów: dynastycznych i bankowych. Orleaniści są przeciw niemu, nie chcąc aby Cesarz przeprowadził nową wielką reformę; są także przeciw niemu nieprzyjaciele banku. Rzecz warta próby, idzie bowiem o oszczędność trzech do czterech a nawet czy nie sześciu milionów. Mylnem jest, aby p. Fould upierał się przy projekcie i zagroził dymisyą. Jeżeli to uczyni, będzie wychodził z zupełnie innych powodów. Pogłoski, że może zastąpić go p. Béhic a tego ostatniego p. Alfred le Roux, nie mają nic pewnego.

Wybór na deputowanego w departamencie Yonne, w miejsce p. d'Ornano, odbędzie się d. 18 i 19go listopada. Ubiega się tam p. Fremy.

W ministerstwie stanu odbywa się parę razy na tydzień śledztwo w przedmiocie reformy bankowej. Nie jest ono zupełnie publiczne, wszyscy jednak, których ta kwestya naukowo obchodzi, mogą się dostać do sali. Prezydujący, p. Rouher lub p. Fould, przywołują z kolei różnych finansistów i ekonomistów, i pytają o zdanie. Protokół trzymany jest starannie przez stenografów Izby. Rozbiory te zajmują więcej Anglików i Szwajcarów niż Francuzów.

Dodam słowo o sir H. Bulwerze. Wszyscyśmy wiedzieli o węzłach, które go łączyły ze Stambułem, ale nikt się nie spodziewał, aby sir angielski pokazał słabe serce. Według dzisiejszych wiadomości, sir H. Bulwer, aby nie opuścić Stambułu, myśli wejść w służbę Sułtana. *Shoking!* zawoła cała Anglia, jeżeli tego wyrazu nie wykreśliła z dykcyonarza dzisiejsza cywilizacya.

Rzym 25 października.

Wiecie już z poprzednich moich listów o całym przebiegu ministerialnego przesilenia, przez któreśmy przeszli tutaj. Monsignor Merode Rzymu nie opuścił w cale, jak się tego spodziewano, i zamieszkał znowu w Watykanie, z wielkim smutkiem tych, którzy się do upadku jego przyczynili i żywili nadzieję pozbycia się nakoniec tak natrętnego współzawodnika. Jednakowoż zdaje się, iż kardynał Antonelli, który tekę broni przyjął podczas przesilenia, nie zatrzyma jéj nadal dla ulżenia sobie wielu zatrudnień i kłopotów; dość mu będzie na tém, jeżli nowy minister trzymając się ściśle jego rad nie zechce działać na własną rękę i kierować się samopas. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wybór padnie na świeckiego. Słychać że teka broni ofiarowana księciu Salviatemu, młodszemu bratu księcia Borghese, ale ten jéj miał odmówić, jako niedość oswojony z administracyą wojskową i lubiący spokojne życie. Zwrócono się więc podobno do księcia Aldobrandini. Był on, jak wiadomo, ministrem broni Piusa IX w 1848 roku za konstytucyjnych rządów; pod jego to urzędowaniem wojsko papieskie po przejściu Padu walczyło przeciwko Austryakom w Wicencyi. Powołanie księcia Aldobrandiniego do władzy oznaczałoby do pewnego stopnia zbliżenie się ku Włochom, ku narodowości, ku pamiątkom konstytucyjnym z pierwszych lat panowania papieskiego.*) Stronnictwo cudzoziemskie czyli tak zwane przez dziennik *le Monde katolickie* (nie należy mierzać téj nazwy z imieniem jakie wszyscy nosimy), stronnictwo obcych kosmopolitycznych wpływów w doczesnych rządach kościelnego państwa, czyli téj jego resztki, doznało niepowetowanéj klęski przez upadek mgra Merodego. Kardynał Antonelli, naczelnik krajowego żywiołu, prałatów rzymskich i włoskich nieznoszących cudzoziemców obok siebie, w rzeczach niedotyczących rządu dusz i kierunku sumień, zajął znienacka, że tak powiem, stanowisko patryotyczne i narodowe. Znienawidzony niedawno przez unitaryuszów włoskich, purpurat ten jednym z tych dziwnych zwrotów, jakim ulega częstokroć opinia publiczna, odbiera w téj chwili powszechne oklaski całego półwyspu, a prasa włoska pochwały jego wyśpiewuje na wszystkie tony. Dowodzi to, iż zgoda tak usilnie, wytrwale i rzec można, tak jenialnie przez cesarza Napoleona poradzona, krok ogromny uczyniła w umysłach Włochów. P. Boggio w nowéj obszernéj pracy o téj zgodzie, któréj *il Pensiero italiano* ustęp tylko ogłasza, dowodzi, że z kardynałem Antonellim łatwiéj się będzie porozumieć, bo aczkolwiek przeciwny dotychczas jedności swojéj ojczyzny, jest przecież Włochem, urodził się i wychował we Włoszech, przesiąkł włoskiemi tradycyami, przejął się ojczystym duchem, a do tego jest zdolnym dyplomatą w poczcie europejskich mężów stanu. Deputowany włoski cieszy się niewymownie, iż zgraja *katolickich* cudzoziemców, spadająca jak stado kruków na Rzym, by pod pozorem niesienia pomocy papiestwu własne tylko ciągnąć zyski i pożerać cudze dobro, że te „*katolickie* kruki" z upadkiem mgra Merodego rozlecą się po świecie, a żywioł krajowy, rodzimy, weźmie górę i prędzéj czy późniéj przystąpi do zgody, któréj to drapieżne ptactwo nienawidzące Italii w najrozliczniejsze sposoby przeszkadzało. Cudzoziemcy, co tak szumne broszury ogłaszali w obronie władzy świeckiéj i powaływali całą Europę do krucyaty przeciwko Włochom, odbierają dzisiaj nagrodę za swoją gorliwość i wymowny entuzyazm, widząc, jak się stali natrętnymi i nieznośnymi tym nawet, w których obronie stawali. Słowem, upadek oficera bilgijskiego jest, w rzeczy samej olbrzymim krokiem ku porozumieniu się jakiemukolwiek z Włochami, jest drugiém istném Castelfidardo na polu moralném. Minęły, jak się zdaje, bezpowrotnie czasy, w których każdy cudzoziemski zapaleniec, dla tego tylko, iż był katolickiem, przylatywał do Rzymu, chciał współrządzić z Ojcem świętym, wołał, że ojcowizna św. Piotra jest dziedziną całego katolickiego świata, krytykował niemiłosiernie wszystko co krajowe, co włoskie, i osiadłszy w hotelu *Minerwy*, wielkim zbornym punkcie różnojęzycznych gorliwców, wynosił pod obłoki ministra broni, a potępiał sekretarza stanu jako zbyt chłodne go i objętnego. Dziś wszyscy ci panowie mogą się dowodnie przekonać, iż straciwszy kredyt we własnym kraju, jeżli się wczas pomiarkować nie potrafili, w Rzymie nie mają wcale miru i czasami bywają dobitnym przydomkiem *matti fo restieri*.

Baron Bach przybył dla złożenia Ojcu Świętemu odwołujących listów. Baron Hübner jest wkrótce oczekiwany. Przyjechała też W. księżna Marya Leuchtenbergska siostra Cara. Nie wiadomo, co też tą razą zamyślała tutaj przeprowadzić i otrzymać, albowiem powrót jéj do Rzymu nie zdaje się być prostą wycieczką turystki.

*) Jak telegram doniósł ministrem broni zamianowany jest jenerał Kanzler, inspektor piechoty, a po jenerale Lamoricière wódz naczelny woisk popieskich, *(Red.)*

Wiedeń 20 października. Dualizm i centralizacya obok siebie! Takie hasła odzywają się w téj chwili z Wiednia i z Peszta. Dualizm, który monarchię rozpłata na dwie współrzędne połowy ze stolicami w Wiedniu i w Peszcie, centralizacya, która Dalmatynów, Chorwatów i Słowaków skupi pod hegemonią węgierską w Peszcie, Czechów, Włochów i Polaków pod hegemonią niemiecką w Wiedniu. Taki kierunek był nieuniknionym, odkąd rząd stanowczo wystąpił na tory dualizmu, który wyborunie znosi się z centralizacyą, ale z federalizmem układać się nie może, z autonomią nie chce, bo ona i Niemcom i Madziarom niedogodna.

Urzędowy organ „liberalnych centralistów" pp. Giskry, Herbsta i innych wychodzący w Bernie *Maehrischer Correspondent* obwieszcza światu urzędowym językiem przystąpienie swego obozu do takowej kombinacyi w słowach następujących:

„Oświadczyliśmy i oświadczamy raz jeszcze, iż zgadzamy się wreszcie na dualizm, o ile takowy jedności monarchii do szczętu nie niszczy, tudzież, że wszystkie siły nasze zwrócić musimy przeciw pluralizmowi (federalizmowi). Porozumieliśmy się między sobą: a jądro sprawy na tem dla nas w téj chwili polega, aby trzymać się oburącz nadanej nam kostytucyi, aby sejmom krajowym zaprzeczyć kompetencyi do traktowania kwestyj konstytucyjnych, aby nie zadawalniać się nowemi oktrojowaniami, aby do rewizyi konstytucyi istniejącej dotychczas prawnie, lubo zamierzamy dążyć tylko temi drogami, które wskazuje konstytucya sama."

Ze niedawno i *Wanderer* zaprzeczał kompetencyi sejmom krajowym do zajęcia się rewizyą konstytucyi, a natomiast sprawę tę polecał osobnej reprezentacyi ad hoc z wyborów bezpośrednich powołanej, to zadziwiać nie może, bo kto działa w imieniu centralistycznego dualizmu, nie może żądać rozszerzenia atrybucyi sejmów krajowych.

Atoli wszystkim tym projektom może pomięszać szyki pewna ewentualność, z którą w Wiedniu wcale się nie rachują.

Jeżeli sejm węgierski za daleko zajdzie w swych żądaniach, wówczas nie dualizm ale dawne prowizoryum zapanuje za Litawą.

Patrząc na to co się dzieje za Litawą i tej ra chuby nie należy spuszczać z oka. Stronnictwo Deaka pragnące szczerze pojednania, tę niezbyt znaczną liczbę członków, którą prawdopodobnie przepcze przy wyborach, zawdzięczać będzie ustępstwom, które poczyniło stronnictwu rezolucyonistów. W sejmie dwa te stronnictwa tylko co do liczby głosów ale nie co do ich wewnętrznej wartości mierzyć się będą ze sobą mogły: bo stronnictwo rezolucyonistów, to dobór ludzi młodych i energicznych, który przekonanie swoje poprą ognistą wymową: w stronnictwie zaś Deaka główny korpus składa się z takich, którzy trud myślenia radzi zdają na kogo innego, a w szeregi Deaka dla tego tylko się zapisali, iż nazwisko naczelnika stronnictwa adresowego po r. 1861 roz głos miało większy w kraju niż którekolwiek inne. Ztąd nietajona obawa prawdziwych zwolenników *Napla*, aby w czasie sejmu dezercya z izb obozu do rezolucyonistów tłumnie nie nastąpiła. Zresztą i teraz jest widoczna, że powaga Deaka szwankuje powoli". Program, z którymby w tej chwili wystąpiła najpopularniejsza nawet w Węgrzech osoba, nie mogłaby z pewnością liczyć na powodzenie" uskarża się *Pesti Naplo*, organ Deaka, którego kraj cały do niedawna jako wyroczni słuchał.

Ministerstwo, które jedynie tylko na stronnictwo Deaka liczyć jeszcze mogło, widzi ten stan dobrze i trwożyć się nim musi. Niedawno starokonserwatywny *Pesti Hirnök*, ogłosił list z Wiednia pochodzący prawdopodobnie z kancelaryi nadwornej węgierskiej. „W przyszłym sejmie — pisze ów korespondent — ważniejsza rola winna przypaść sądowi prawdziwie politycznemu, taktowi i praktycznemu rozumowi, niż suchym wywodom prawniczym lub systematowi żądań bez miary i rekryminacyj.

Dla tego też przy wyborach kierunek byłby zupełnie zwichniętym, gdyby znowu opierano się na r. 1861. Pokrywkę wyłącznej negacyi tłómaczącą wówczas utworzenie i postępowanie stronnictwa rezolucyonistów, uchyliło zawieszenie patentu lutowego i uchylenie obawy o przymusowe zlanie się w jedno dwóch połowic monarchii. Nie tylko program stronnictwa rezolucyonistów nie może mieć sensu wobec takiej powolności i dobroci monarchy, lecz i adres sejmowy z r. 1861 zawotowany pod parciem stronnictwa rezolucyonistów, nie może służyć za punkt wyjścia przyszłemu sejmowi.

Ten więc, którыby w prógramie swym politycznym powoływał się na adres z r. 1861, okazując tem solidarność swoją z zasadami Deaka, bałamuciłby publiczność. Z chwilą, w której zawieszony został patent z lutego, znikła i prawność żądania, aby część ustaw z r. 1848 będąca w ścisłym związku z kwestyami dotyczącemi stosunków państwowych i spraw wspólnych przywrócona została przed jego rewizyą.... Pomyślność Węgier nie zależy od tytułu ministra, którym się zadowolni ambicya tego lub owego, lecz od odzyskania i zabezpieczenia prawnej autonomii kraju... Odpowiedzialność za rezultat narad sejmowych nie spadnie na rząd, który usunął wszystkie trudności, lecz na tych, pod których sterem i pod których wpływem odbędą się wybory".

Taki życzliwy pogląd obywatelski na sprawy przesyła kancelarya nadworna za Litawę do rozwagi kandydatom i wyborcom.

— N. Pan raczył zamianować J. C. W. arcyksięcia Karola Ludwika protektorem współdziału Austryi w wystawie paryskiej, jak niemniej we wszystkich późniejszych wystawach większego znaczenia, tudzież wystawy powszechnej w swoim czasie w Wiedniu odbyć się mającej; zaś c. k. tajnego radcę Macieja Konstantego hr. Wickenburga prezesem komitetu centralnego, zajmującego się wysyłką utworów przemysłu i sztuki w Austryi na wystawę paryską.

— Szef sekcyi w ministerstwie stanu bar. Karol Lewinsky zamianowany został drugim prezesem sądu wyższego morawsko-szląskiego.

— *Gazeta wiedeńska* z niedzieli ogłasza statut reorganizacyjny dla politechniki wiedeńskiej. Zanim wejdziemy w szczegóły tego obszernego aktu, nadmieniamy, iż politechnika wiedeńska wziąwszy sobie za wzór instytucye tego rodzaju we Francyi, będzie odtąd tem, czem być przedewszystkiem powinna, tj. szkołą specyalną.

Królestwo Polskie.

Korespondent warszawski do *Breslauer Ztg* donosi w liście z d. 26go października następujące wiadomości:

Onegdaj otwarto tu uroczyście katolicką teologiczną akademię (wydziału teologicznego nie ma tutejsza Szkoła Główna). Jenerał Berg był obecny na tej uroczystości, a między znaczną liczbą obecnych urzędowych figur znajdował się i dyrektor *Dziennika Warszawskiego* z orszakiem głównych członków redakcyi. Pewien katolicki ksiądz, który przy otwarciu akademii miał mowę, korzystał z tej sposobności, aby w sposób zręczny wysmagać *Dziennik* za jego oczernianie polskiego duchowieństwa katolickiego. Mowca wyraził życze nie, aby ci, w których rękach jest dziennikarstwo polskie [1]), raz przecież przejrzeli w tym względzie. Swiadkowie naoczni zapewniają, że jenerał Pawliszczew i redaktorowie *Dziennika* nie mogli w ciągu tej mowy ukryć wielkiego niepokoju.

We Włocławku otwarto niedawno nowy (pierwszy) most na Wiśle. Rzecz szczególniejsza, że nie było przy tem żadnej, tak zwanej cesarskiej ceremonii, co tu jest rzeczą niesłychaną. Wszelako nie należy mniemać, że zaniechanie tej uroczystości pochodziło z zapatrywania się liberalnego. Przeciwnie, wiemy tu doskonale, że sprawą tą zajmowano się w sferach urzędowych. Początkowo przeważało zdanie, że poświęcenia miał dokonać duchowny *moskiewski*; ale później odstąpiono od tego, ponieważ *nie czas jeszcze* na takie postępowanie. Jednakowoż były głosy za tem, żeby duchowieństwo katolickie nie poświęcało mostu, aby nadal nie utwierdzać supremacyi kościoła katolickiego w Polsce.

Donosiliśmy dawniej, o czem nam pisano z Lublina, że tam osoby, które w przepisanych godzinach pojawiły się bez latarki na ulicach i za to zostały aresztowane, nazajutrz zamiatać musiały ulice. To samo praktykuje się i w Warszawie z tą tylko różnicą, że zamiatanie ulic w Lublinie było jedyną karą i dla wszystkich równą, kiedy tymczasem kara ta dotyka tu tylko tych aresztowanych, którzy nie mogą zapłacić kary pieniężnej. Co się tyczy tych kar pieniężnych, to są one zupełnie dowolne i zależą jedynie od widzimi się komisarza policyi. Kara taka wynosi bądź rubla, bądź dziesięć. Za opłacenie takich kar, jak w ogóle wszystkich mniejszych kar policyjnych nie wydają żadnych kwitów. Płacący dostaje tylko prostą karteczkę bez numeru, i to jeżli tego się domaga; tak więc nie można mieć żadnej kontroli nad temi pieniądzmi i rzeczywiście żadnej kontroli nie prowadzą. Często się zdarza, że jeżli podrzędni urzędnicy biór policyjnych czują brak pieniędzy, dowcipkują sobie po biorach z tego, na kogoby nałożyć kilka rubli kary. Nie wiadomo, ile władza wyższa wie o tych zdzierstwach, które istotnie się praktykują. Głośny urzędnik policyjny Drozdowicz, który przed kilkoma laty był odpędzony za nadużycia z urzędu, ofiarował w r. 1862 władzy swoje usługi, i te chętnie przyjęto. Umiał on się zrobić niezbędnym; wszystkie więc skargi na jego zdzierstwa musiały zamilknąć. To ośmielało go do dalszych nadużyć i zapuścił się tak daleko, że za pieniądze sprzeniewierzył się swemu powołaniu. W końcu rzecz wyszła na jaw: Drozdowicza postawiono przed sąd wojenny, a przeszłego tygodnia wysłano go na Sybir, gdzie ma zostać do końca życia.

Z *Dziennika* dowiadujemy się, pisze korespondent, że w pałacu brylowskim ma być otwarta rosyjska apteka to jest taka, w której „ekspedycya i korespondencya odbywać się będzie po rosyjsku." I ceny mają być takie, jakie są w Rosyi przepisane, a zatem większe od tutejszych. Z żyjących tu Moskali cywilnych — wojskowi mają apteki wojskowe — apteka ta nie będzie się mogła utrzymać. Ale cóż to szkodzi? Skarb polski wystarczy na utrzymanie nie tylko rosyjskiego *Dnewnika*, którego tu nikt nie czyta, lecz i na utrzymanie rosyjskiej apteki. Tym sposobem chcą moskwić Polaków, czyli właściwiej mówiąc, pod pozorem moskwicenia, musi płacić skarb polski, aby wesprzeć jakiegoś poczynającego zawód aptekarza, który ma protekcye."

[1]) Wiadomo, że prócz *Dziennika Warszawskiego*, nie wolno innym pismom warszawskim dotykać spraw żadnych; zatem życzenie to tyczyć się mogło tylko *Dziennika Warszawskiego*, który celuje w szkalowaniu wszystkiego co polskie. R. Cz.

Niemcy.

Do telegramów frankforckich podanych przez nas w numerze wczorajszym pod tą samą rubryką, dodajemy dla uzupełnienia wiadomości dotyczących działania narodowego, jeszcze jeden wyjęty z dzienników, który nam przysłało bióro telegraficzne. Jest to wniosek wydziału stowarzyszenia narodowego o sprawie niemieckiej i szlezwicko-holsztyńskiej, który brzmi jak następuje:

1) Stowarzyszenie narodowe trzyma się statutu swego, według którego dąży ono równocześnie do jedności i wolności Niemiec, i programu z r. 1860, w którym to programie wyrzekło myśl jednolitej władzy centralnej i parlamentu; trzyma się także programu z r. 1862, w którym określiło jako cel konstytucyą rzeszy. Stowarzyszenie narodowe opiera się także przy zdaniu programu z r. 1860, według którego — pod warunkiem, że i Prusacy gotowi będą poddać się pod niemiecką władzę centralną i reprezentacyę narodową, i że rząd pruski strzedz będzie energicznie interesów Niemiec w każdym kierunku i uczyni niezbędne kroki do odbudowania niemieckiej potęgi i jedności — nastąpi przelanie władzy centralnej na zwierzchnika największego czysto niemieckiego państwa. Równocześnie obstaje stowarzyszenie za uchwałą z r. 1864, według której rozstrzygnięcie o reprezentacie władzy centralnej należy do narodu reprezentowanego przez niemiecki parlament. W końcu powtarza stowarzyszenie narodowe wyraz przekonania, że do skutecznego załatwienia sprawy niemieckiej w drodze reformy pierwszym warunkiem jest rychłe zwycięztwo prawdziwie liberalnego, narodowego systemu w Prusiech.

Zgodnie z uchwałą z 1go listopada 1864 r. Stowarzyszenie narodowe oświadcza powtórnie, że czuwanie nad prawem Szlezwiku i Holsztynu co do stanowienia o sobie jest obowiązkiem narodu niemieckiego. Tylko interesa Niemiec mogą ograniczać to prawo. W braku centralnej władzy niemieckiej mogą, jak na teraz, tylko Prusy skutecznie dokonać obrony wybrzeży i granic niemieckich na północy. Ze względu na to uznaje Stowarzyszenie narodowe umowę, która stanęła d. 26 marca 1865 między deputowanymi pruskimi z szczuplejszym wydziałem stowarzyszeń szlezwicko-holsztyńskich, za dostateczną podstawę zobopólnego porozumienia się i zadośćuczynienia narodowym interesom, o ile ono możliwe jest przed przeprowadzeniem konstytucyi rzeszy. Dłużej nie należy odwlekać zwołania reprezentacyi krajowej Księstw.

Anglia.

W d. 27 b. m. odbył się w opactwie Westminsterskiem z całą okazałością uroczysty obchód pogrzebowy lorda Palmerstona. Wśród dostojnych osób zgromadzonych pod starożytnemi sklepieniami świątyni dla oddania ostatniej czci zwłokom największego w epoce teraźniejszej męża stanu w Anglii, znajdował się domniemany następca tronu książę Walii i książę Sasko-Weimarski, których przyjmował dziekan i subdyakon Westminsteru. Inni członkowie rodziny królewskiej byli również obecnymi uroczystości pogrzebowej, jak niemniej wielcy dostojnicy państwa, nowy pierwszy minister lord Russell, lord w. kanclerz, arcybiskup z Canterbury, lordowie świeccy i duchowni, większa część najznakomitszych członków obu Izb; następnie najznakomitsze osoby dzisiejszej epoki w nieprzejrzanym tłumie zapełniały ogromne przestrzenie opactwa.

O godzinie 11ej zrana ruch pojazdów został wstrzymany wzdłuż ulicy Picadilly aż do Saint-James-Street, wzdłuż Pall-Mall, w Charing Cross, w Whitehall, w Parliament-Street i około opactwa Westminsterskiego. Od rana widzieć można było woźniców powozów publicznych z biczem owiniętym w krepę; z balkonów klubów spływały kiry lamowane srebrem, okna mrowiły się ciekawymi, a policya ciągle wstrzymywać musiała pieszych przechodniów usiłujących wtargnąć do miejsc, które chciano pozostawić próżnemi.

Wnętrze opactwa westminsterskiego przedstawiało widok zarazem ponury i uroczysty. Całe pokryte kirem, nawą swą ledwo objąć mogło ogromny katafalk. Potrójny szereg krzeseł okrążał przestwór, do którego wpuszczano za biletami, a kobiety nie miały doń przystępu. Liczba owych wybranych wynosiła 1500 osób.

Chór zajmowali wyłącznie kierownicy pogrzebu, krewni zmarłego, członkowie gabinetu Palmerstona, dyakoni i kanonicy. W transepcie południowym wzniesiono wysoką galeryą, przeznaczoną dla parów i członków Izby niższej, którzy otrzymali osobne zaproszenie.

Wzdłuż drogi, którą szedł kondukt od Cambridge house aż do kruchty opactwa, szpaler, który tworzyli widzowie, był prawie równie ściśnię-

---

królestwa, księstwa — wyspy i stałe lądy. Jest czternaście kart do Europy, dwie do Azyi, tyleż do Afryki, dziesięć do Ameryki, a sześć do Oceanii, gdzie osady francuzkie dokładnie oznaczone.

Dzieło kosztowało pietnaście lat pracy i zrujnowało zdrowie autora; ale najlepszem dlań lekarstwem to, że będzie ozdobą części jeograficznej wielkiej wystawy powszechnej 1867 roku.

Susza jakoby w zmowie z cholerą trwa ciągle. Studnie wyschły — utrzymać miasta porządnie nie podobna. Sekwanę przejść można w bród.

Korzystając z tak nadzwyczajnego opadnięcia wody, mnóstwo ludzi z motykami zeszło w łożysko rzeki i grzebie w błocie, szukając osobliwości. Poszukiwania nie są daremnemi. Znaleziono parę rzeczy mających wartość archeologiczną, a nawet artystyczną.

I tak, pod mostem Nowym znaleziono ametystową pieczątkę w złoto kosztownie oprawną, z herbami Katarzyny Medycejskiej. Dalej, około wyspy śgo Ludwika, kolebki Paryża, siokierę wyciosaną z czarnego kamienia, która zdaje się należeć do wieku kamiennego, z którego szczątków ułożono już ciekawe muzeum w Saint-Germain.

W temże miejscu wygrzebano z błota krzywą szablę turecką nasadzoną drogimi kamieniami. Złota i klejnotów na pochwie nie uszkodził czas, ale klinga całkiem przegryziona, świadczy o dawności swojego pod wodą pobytu.

Najwięcej atoli zdziwił znaleziony wizerunek Lavalliery niezmieniony półtorawiekową kąpielą.

Jest to medalion z łańcuchem złotym, widocznie zrobiony do noszenia na szyi. Na owalnej blasze srebrnej, królewska wdziękini wymalowaną jest olejnemi farbami przez znakomitego artystę. Naturalny powab lica popsuło tylko nieco poczernienie karminu. Lavalliera wygląda jak utopiona — zresztą taką jak była.

Prócz wymienionych, znaleziono mnóstwo przedmiotów mniej zajmujących, jak broni palnej i siecznej, monet starych i żelaznych sprzętów.

Poszukiwania nieskończone, bo woda ciągle tak niska, że nie tylko utopić się nie ma w czem, ale wkrótce na kąpiel nóg nie wystarczy. Wybrzeża zalega tłum ciekawy, przyglądający się kopiącym, zgiętą postawą i ruchami przypominającym kalifornijskich kopaczy złota.

Jak zapamiętają najstarsze papugi — które żyją blisko lat dwieście na upokorzenie króla przyrody — nigdy nie widziano tak płytkiej Sekwany. Żegluga zupełnie ustała. Flisy rozpaczają — a deszczochronnicy, nie mogąc doczekać się chmury, życie sobie odbierają.

Handel cierpi okropnie, bo nikt ze wsi nie wraca, a cudzoziemcy zazwyczaj o tej porze z kąpiel do domów przejeżdżający, tego roku z obawy zarazy Paryż omijają. Nawet wyścigi, jesienna zabawa bogatych, pozostałyby zupełnie opuszczone, gdyby nie ruleta ściągająca graczy płci obojej, a mianowicie płeć piękną.

Gra hazardowna, do której zamówką konie, urządzona w sposób następujący:

Dwa ogromne furgony czyli *Malkocze*, jeden z biletami, drugi z pieniądzmi stają we środku zielonej łąki, wokoło której biegają konie.

Skoro zaczyna się wyścig, zwykle złożony z pięciu lub siedmiu koni, publiczność ciśnie się do kocza z biletami, i wedle instynktu swojego, stawia, wiele zechce, na tego lub owego konia — zupełnie tak, jak na *czarne* lub na *czerwone*. Stawka wygrywającego wraca się w pięcioórnasób. Stawiasz dajmy na to, sto franków na *Gladiatora*; skoro on wygra, ty wygrywasz franków pięćset.

Powab nie lada. Aż strach patrzyć na tę trzęsącą się od chciwości publiczność wszelkiego stanu. Każdy stawia ile może; tysiąco frankowe bilety sypią się wraz z susówkami do furgonu wydającego bilety.

Skoro podniosą chorągiew bieg zwiastującą, szulernia od razu milknie. Róbi się cicho, jak makiem zasiał. Cały ten tłum — kilkanaście tysięcy ludzi, złotą febrą trzęsiony, na palce spięty, ściga oczyma pomykając po darninie bieguny, tak zupełnie, jak przy zielonym stole patrzy na lecące z rąk szulera karty...

Przeleciały. U mety dzwon tryumfu uderza wywieszają nazwisko zwycięzcy — a na łące jakbyś warząchwią w kotle kaszy zamięszał: wir, ścisk, szwargot, popychanie — jarmark jak na giełdzie. Jedni odchodzą a drudzy pchają się do kasy. Tu zwady, kłótnie, frymarka obrzydła... Widok co się zowie podły.

Zawsze jakoś tak się dzieje, że kasa więcej weźmie niż wypłaci. Mało kto nie wychodzi zgrany.

Tylko drapieżne panny (les filles de proie, jak je wybornie nazwał Saint-Victor) zawsze wygrywają. Wynalazły na to sposób taki:

Biorą bilety. Skoro *przeciągną* konie, pani z wdzięcznym uśmiechem mówi pierwszemu lepszemu młodzieńcowi z bankierskiego rodu: „Mon cher, mój koń pierwszy dobiegł do mety; wygrałam tysiąc franków. Ale cóż! nie mogę ich odebrać — patrz jaki tłok u kasy... potrąciliby mnie, zdeptali... Bądź tak dobry, daj mi tysiąc franków a weź ten bilet, za którym ci zaliczkę zwrócą. „Sportsmen płaci. Przyszedłszy do kasy dopiero dowiaduje się, że bilet, który ma, nie odpowiada maści zwycięzcy....

Dzięki temu wynalazkowi, damy zawsze z kursów wracają ekstra-pocztą i zajeżdżają na obiad do najlepszych restauracyj. Mężczyzni nie mają za co odbyć tej milowej podróży — a jeżeli nogi nie dopiszą, los ich godzien litości.

Jest nadzieja, że rząd czuwający nad moralnością publiczną, tę odrodzonej rulety *pod słońcem*, zakaże. Dotąd wszakże jest ona najprzyjemniejszą i coraz powszechniejszą zabawą Paryża.

POSIEDZENIE KOMISYI FIZYOGRAFICZNEJ
Towarzystwa Naukowego Krakowskiego
odbyte 28 października.

Po załatwieniu spraw bieżących, przedstawiono, iż 1) w liście swym p. K. Dyszyński z Chorzelowa, donosi o najdujących się w okolicy Ocieki i Lubziny w Tarnowskiem kościach zwierząt przed potopowych. Postanowiono upraszać szanownych księży proboszczów w Lubzinie i Ociece o zebranie tego rodzaju przedmiotów paleontologicznych i nadesłanie ich Komisyi. 2) P. Piotr Michalczewski, właściciel Kaczorowa, doniósł o kościach słonia przed potopowego znajdujących się w okolicy Bibic. Postanowiono zbadać rzecz na miejscu, dziękując oraz za oba te doniesienia. 3) Dr Aleksander Kremer, oddał na użytek Komisyi spostrzeżenia meteorologiczne robione w latach 1863 i 1864 przez pana Winc. Stadnickiego w Kamieńcu Podolskim, a 4) prof. Dr Alth takież spostrzeżenia robione przez siebie w latach 1848, 1849, 1850 i 1851 w Czerniowcach, a przez Dr Firicha w latach 1825, 1826, 1827 i 1828 w Nowosielicy. 5) Prof. Dr Czerwiakowski, prof. Jabłoński i Dr Reman, zdali sprawę o dwóch zbiorach roślin nadesłanch Komisyi. Między roślinami skrytopłciowemi będącemi darem pana Rabela z Biały, znalazło się kilka rzadkich mchów; żałować wypada, że w zbiorze tym nie podano stanowisk tych roślin. Zbiór roślin jawnopłciowych nadesłanych przez X. Sofr. Witwickiego, zawiera kilka rzeczy rzadkich, a nawet nowych dla flory krajowej. Zbiór ten i z tego względu jest szacowny, iż X. Witwicki podał ludowe nazwy wielu roślin, oraz do jakiego użytku lekarskiego takowe służą ludowi prostemu. 6) Prof. Dr Alth zdał sprawę ze zbioru kopalin i skamieliin darowanych przez Dra Aleks. Kremera i Dra Baranieckiego. 7) Prof. Dr Nowicki przedłożył rozprawę obejmującą krytyczny przegląd dotychczasowych prac odnoszących się do Fauny krajowej zwierząt kręgowych. 8) Uznano potrzebę wydawania rozpraw fizyograficznych opracowanych bądź przez członków Komisyi, bądź takowej nadesłanych, osobnemi zesztami w odbitkach z rocznika Tow. naukowego. 9) Liczbę korespondentów Komisyi pomnożyli przystąpieniem swojem do jej prac Dr Fel. Strzelecki, prof. akademii technicznej we Lwowie i p. Maurycy Boehm c. k. komisarz lasowo-katastralny w Tarnowie.

Pismem z d. 13, doszłem 29 października uwiadomił Komisyą X. Biskup Tarnowski, iż pochwalając przedsięwzięte przez nią kroki dla ocalenia od wyniszczenia świstaków i dzikich kóz w Tatrach, zawezwał księży proboszczów trzech dekanatów, Nowotarskiego, Makowskiego i Myślenickiego — ostatnich dwu z powodu włóczących się aż tam z sadłem świstaczem Podhalan — do pouczania w tej mierze ludu. Komisya uchwaliła wynurzyć X. Biskupowi swoje podziękowanie.

ty, jak w czasie wjazdu Garibaldego do Londynu, gdy całe miasto wyszło naprzeciw niego, aby go powitać w Anglii. Wewnątrz świątyni ścisk był daleko większy niż przed kilku laty na pogrzebie lorda Normanby.

Orszak zebrał się w Cambridge house, zkąd w samo połndnie wyruszono z ciałem, i następnym poruszał się porządkiem: 200 ochotników London-Irich, których lord Palmerston był członkiem honorowym, a którzy wyciągnęli się linią przed hotelem, dalej szły korporacye z Boltonu, Salfordu Dunstaple, Dover Harbour, Shirling, Oxford, Sunderland, Birmingham, Wolverhampton, Brandford, Maulesfield, Liverpool, Portsmouth, Southampton, z Edimburga, Glasgowa i Tivertonu; ochotnicy i korporacye z Romsey, Sandwich i Hastings, komitety robotników z stolicy, czterdziestu marynarzy, korporacye z Trinity house, sześciu oficerów rezerwy morskiéj, lord major i jego kapelan.

Karawan ciągnęło sześć koni, pokrytych czaprakami z tarczami herbowemi, a kierownicy pogrzebu jechali następnie w 10ciu powozach. Dalej szły powozy: lorda Palmerstona, królowéj, księstwa Walii, księstwa Cambridge, księżnéj Inverness; posłów: francuskiego, rosyjskiego, pruskiego, bawarskiego, amerykańskiego, belgijskiego, austryackiego, włoskiego, tureckiego, duńskiego, hiszpańskiego, portugalskiego; sprawujących interesa: greckiego, hanowerskiego, holenderskiego, perskiego, szwedzkiego i miast hanzyatyckich; lorda Russella, lorda kanclerza, lorda Granville itd.

Przybywszy do kościoła członkowie rozmaitych municypalności odprowadzeni zostali na właściwe miejsca, i organy dały słyszeć głos swój imponujący. Kondukt wszedł do nawy w następującym porządku: Wielki intonator, kanonicy, dyakoni, dyakon westministerski, korona zmarłego na aksamitnéj poduszce; trumna pokryta czarnym aksamitem z herbami lorda, którą nieśli następni członkowie gabinetu: lord kanclerz, lord Russell, hr. Granville, książę d'Argyle, kanclerz skarbu, Sir G. Grey, Sir Ch. Wood, hr. Clarendon, hr. Grey i książę Somerset, kierownicy pogrzebu, krewni i przyjaciele zmarłego.

Wtedy nastąpiła benedykcya ciała. Nic nie może odmalować uroczystości chwili, gdy dziekan ostatnie wymówił słowa. Wtedy książę Walii, książę Cambridge, ministrowie i przyjaciele pożegnali po raz ostatni zwłoki nieboszczyka.

Procesya następnie defilowała podczas gdy Dr Turle wykonywał na organach wspaniały marsz umarłych Saula. Fizyonomia Londynu najlepiéj świadczy ile zmarły był popularnym. Wielka część domów i sklepów koło których przechodził kondukt była zamkniętą. Z okien wisiały czarne kobierce.

Na karawanie znajdowały się tarcze z herbami i każdy z 6 koni miał pod szyją długi czarny kutas. Na tle aksamitnem z każdéj strony tarcza z herbem połączonym z orderem podwiązki, powyżéj była korona z napisem *flecti non frangi.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 października. Dziś o godzinie trzeciej po południu odbyło się zgromadzenie przedwyborcze wyborców większej posiadłości okręgu krakowskiego. Hr. Ludwik Wodzicki z Tyczyna otrzymał największą liczbę głosów.

— Budynek zwany Jatkami szewskiemi, przytykający do Sukiennic, grozi zawaleniem, od którego wstrzymywać go przedsięwzięto podwalinami. W planie restauracyi Sukiennic budynek ten przeznaczony był na rozebranie.

— Z powodu wspomnianego wczoraj przez nas zarzutu *Gaz. Narodowej* pisze korespondent nasz lwowski co następuje:

Lwów 29 października.

(z) Przykro to widzieć, jeżeli znajdują się ludzie lub dzienniki, które tam nawet gdzie idzie o sprawę publiczną, o przekonanie i wyświecenie prawdy, przenoszą rzecz na pole osobistości, ile razy nie mogą znaleźć innego poparcia w obronie zawiedzionej ambicyi, próżności i tym podobnych drobnostkowych względów. Tak czyni *Gazeta Narodowa* zarzucając mi w dzisiejszym swym numerze, w artykule pod napisem „Zawiść dziennikarska“, że z zawiści ku jej redaktorowi podałem w *Czasie* niedokładne sprawozdanie z mowy jego, mianej dnia 25 b. m. na zgromadzeniu przedwyborczem. Mogą temu uwierzyć zamiejscowi czytelnicy *Gaz. Nar.* ale nie ci, którzy będąc obecni na zgromadzeniu mieli sposobność sami usłyszeć tę arcypowierzchowną i arcyrozwlekłą mowę p. Jana Dobrzańskiego. P. Dobrzański poruszając w niej wspomnienie unii Polski z Litwą, w zestawieniu z dzisiejszem położeniem Galicyi dotknął w najboleśniejszy sposób uczucia narodowego i w całem zgromadzeniu najprzykrzejsze wywoływał wrażenie. W dalszym toku swej mowy przesuwał się powierzchownie z przedmiotu na przedmiot, bez gruntownej znajomości rzeczy, bez wszelkich głębszych studyów, usiłując brak ich pokryć powtarzaniem utartych ogólników, lub nie zawsze szczęśliwie i stósownie dobranych przykładów. W sprawozdaniu mojem starałem się wszakże być jak najoględniejszym, i wytknąłem tylko niektóre zbyt rażące nielogiczności. Musiał atoli sam redaktor *Gazety Narodowej* opatrzeć się, jak niekorzystne mowa jego wywarła wrażenie, gdy nazajutrz wydrukował ją w gazecie całkiem odmiennie, przeinaczoną do niepoznania, z opuszczeniem całkowitem ustępów jednych, z dodaniem wielu innych, których wcale nie było w mowie mianej na zgromadzeniu; co ma się nazywać „streszczeniem“, świadczącem o ścisłości i sumienności dziennikarskiej. Gdyby p. Dobrzański odczytywał swe mowy z mownicy już po wydrukowaniu ich w *Gaz. Narodowej*, być może że wydałyby się inaczej i inne sprawiły wrażenie. Ja atoli nie pisałem sprawozdania z tego co nazajutrz w *Gazecie Narodowej* wydrukowane być miało, lecz z tego co p. Dobrzański mówił, a co wraz z wszystkimi obecnymi na owem zgromadzeniu wyraźnie słyszałem, trzymając się w sprawozdaniu ile możności samychże wyrażeń mowcy. Czyż mógłbym nawet postąpić inaczej bez narażenia się na skompromitowanie, wobec kilkuset przytomnych zgromadzeniu osób, które sprawozdanie moje z mową słyszaną porównać każdej chwili mogą? Ale to zawiść! woła *Gazeta Narodowa.* Zawiścią powodują się wszystkie inne dzienniki miejscowe i zamiejscowe, zawiścią każdy kto nie jest ślepym wielbicielem słów p. Dobrzańskiego. Smieszna rzecz! I czegóżby korespondent *Czasu* mógł pod jakimkolwiekbądź względem zazdrościć *Gazecie Narodowej* i jej redaktorowi? Zawiść ta całego świata przeciw p. Janowi Dobrzańskiemu datuje się jeszcze podobno z czasów ś. p. biskupa Krasickiego, odkąd to upłynął wiek złoty, *Conversations-Lexicon* nie wystarcza, a kto innych czegoś chce nauczyć, sam niestety uczyć się musi.

Co zaś do fałszywych denuncyacyj stosunków osobistych, którémi *Gazeta Narodowa* spodziewa mi się w prywatnem mojem położeniu zaszkodzić, na to nie odpowiadam, bo postępowanie takie odpowiedzi nie godne. Mogę ją wszakże zapewnić, że presyą takową nie sprowadzi mię z drogi prawdy i nie znieśmieli do samodzielnego zawsze i wszędzie objawu przekonań, chociażby te nie podobały się *Gaz. Narodowej* i jej redaktorowi.

— Dzień 30ty października pogodny i dość ciepły. Termometr doszedł do + 10°,8 od — 1°,2. Barometr się zniża; rano o 6tej 31 października wysokość jego była 328‟,26; termometr o tejże godzinie wskazywał + 1°,8 R. Wiatr cichy południowo-wschodni.

— We środę dnia 1 listopada, *(Swięto)*, Wszystkich Swiętych.

Przyjechali do Krakowa od 30 do 31 października.

HOTEL SASKI: Franciszek hr. Bethlem właściciel dóbr z Węgier, Franciszek Krebernik buchalter z Schönbergu, Władysław Dąmbski wł. d. z Wojnicza, Kornel Chwalibóg wł d. z Galicyi, Adolf Jordan wł dóbr z Tarnowa, Stanisław Brandys właściciel dóbr z Kalwaryi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Andrzej Rubczyński wł. dóbr z Belolowki, Dr Herman Rozenberg z Tarnowa, Kazimirz Tchorznicki wł. d. z Nadyki.

HOTEL POLLERA: Gorgyas Alfred kupiec z Wiednia, Gregory W. kupiec z Remscheid, Zielonka Antoni pełnomocnik z córką z Siedliszowic, Suliga Józef, Oraszkiewicz Feliks Dr med. z Galicyi, hr. Karolina Rejowa z córką wł. d. z Przecławia, Dembosz Stanisław Dr med. z Chrzanowa, Linowski Stanisław wł. d. z Kongresówki, Zapalski Józef wł. d. z Węgrzynowic, Rappaport Edward wł. młyna z Katowic, br. Lipowski Grzegorz wł. d. z Pławy, Jenn Edward oficer z Prus, Hoffmann Emilian kupiec z Lipska, Richter H. kupiec z Bytomia, Rieger Salomon kupiec z Gliwic, Hersel Józef wł. d. z Ulersdorfu, Zakrzewski Michał właś. dóbr z Biały, Kann Samuel kupiec z Bawaryi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

15 Losowanie

Obligacyj indemnizacyjnych Wielkiego Księstwa Krakowskiego w dniu 31 października 1865:

50 złr.

Nr 138, 139.

100 złr.

Nr 18, 222, 331, 708.

1000 złr.

Nr 528.

5000 złr.

Nr 18.

Lit. A.

Nr. 101 na złr. 9560, nr 76 na złr. 6730 z częściową kwotą 2940 złr.

Galicyi zachodniej:

50 złr.

Nr 19, 418, 566, 600, 802, 1506, 1586, 1611, 1678, 1721, 1732, 1808, 1850, 1899, 2011, 2046, 2159, 2299, 2536, 2784, 3237, 3459, 3671, 3866, 4042, 4077, 4218, 4239.

100 złr.

Nr 8, 47, 439, 652, 834, 938, 1350, 1385, 1480, 1574, 1589, 1763, 1980, 2027, 2299, 2587, 2871, 2883, 2894, 2934, 2980, 3162, 3230, 3675, 3873, 3936, 4242, 4315, 4336, 4415, 4544, 4887, 5492, 5504, 5533, 5695, 5735, 5925, 6000, 6440, 6505, 6600, 6851, 7073, 7232, 7265, 7269, 7421, 7737, 7839, 7842, 8011, 8044, 8135, 8270, 8289, 8435, 8440, 8695, 8718, 8724, 8840, 9009, 9052, 9068, 9173, 9202, 9453, 9529, 9717, 9724, 9782, 9865, 10093, 10119, 10255, 10296, 10638, 10658, 10664, 10729, 10782, 10952, 10968, 11144, 11240, 11358, 11369, 12120, 12146, 12189, 12371, 12504, 12611, 12699, 12781, 12879, 12902, 13038, 13186, 13238, 13297, 13714, 13766, 13990, 14166, 14335, 14341, 14392, 14578, 14752, 14816, 15162, 15192, 15225, 15355, 15844, 15942, 16025, 17051, 17132, 17649, 17803, 17960.

500 złr.

Nr 35, 42, 59, 130, 135, 140, 171, 217, 382, 493, 502, 567, 707, 734, 754, 818, 833, 915, 920, 1000, 1009, 1012, 1296, 1305, 1600, 1878, 1923, 1961, 1990, 2146, 2222, 2283, 2345, 2371, 2375, 2605, 2675, 2676, 2678, 3014, 3041, 3046, 3055, 3139, 3187, 3317, 3404, 3431, 3447, 3999, 4007; 4070.

1000 złr.

Nr 159, 171, 274, 300, 986, 1009, 1076, 1107, 1191, 1548, 1568, 1889, 1903, 2155, 2218, 2231, 2237, 2276, 2309, 2316, 2317, 2318, 2325, 2353, 2424, 2537, 2565, 2763, 2766, 2884, 3113, 3281, 3317, 3346, 3355, 3369, 3438, 3492, 3548, 3584, 3603, 3876, 3920, 4100, 4244, 4460, 4675, 4734, 4892, 4911, 4987, 4993, 5001, 5010, 5038, 5189, 5257, 5385, 5411, 5565, 5711, 5808, 6183, 6344, 6359, 6395, 6699, 6768, 6809, 6819, 7157, 7185, 7453, 7641, 7721, 7723, 7737, 7799, 7859, 7939, 8003, 8138, 8340, 8379, 8412, 8438, 8532, 8564, 8587, 8592, 8960, 9088, 9282, 9446, 9447, 9499, 10015, 10111, 10141, 10307, 10556, 10669, 10860, 10928, 11116.

5000 złr.

Nr 107, 403, 872, 1157,

10000 złr.

Nr 304, 435, 699, 307, z częściową kwotą 7200 złr.

Lit. A.

Nr. 670 na 1000 złr. Nr 685 na 590 złr, 1661 380 złr. Nr. 2475 na 60 złr.

OSTRZEŻENIE.

Przy rabunku dokonanym w zeszłym tygodniu w *Pasiekach* pode Lwowem zabrane zostały kupony od następujących obligacyj indemnizacyjnych: N. 6028. 6517. 7075. 10204. 11990. 12524 13641. 21167. 22480. 22986. 25262. po 25 złr. i N. 2257 na 12 złr. 30 kr.

Handel wełną i spadanie cen jej.

Przebieg targów na wełnę, przedstawia nam następujące rezultaty:

1) W czasie tegorocznej wiosny przez miesiąc maj i czerwiec dostawiono na sprzedaż 400,000 cetnarów na targu londyńskim, i jeżeli przypuścimy, że przypadało w przecięciu 65 tal. na centnar cłowy, tedy kupujący posiadać musieli gotowego dla producentów grosza od 58 do 59 milionów talarów. Jeżeli doliczymy do tego produkcyą wełny Anglii, Francyi, Hiszpanii, Austryi, Rosyi, Włoch, krain tureckich i innych, tedy kapitał zakładowy na wełnę, wynosił około 250 milionów talarów. Sumę tę otrzymało gospodarstwo rolne europejskie w ciągu miesiąca maja i czerwca w gotówce.

2) Ceny niektórych gatunków wełny stały w pierwszej połowie czerwca niżej niż w drugiej; ich znaczne zniżenie się nie miało podstawy ani w ogólnych, ani w szczególnych stosunkach. Targi w Wrocławiu i Stralsundzie oznaczają granicę pomiędzy ubudwu cen peryodami; po tych dwóch targach była wełna poszukiwańsza.

3) Te, na których różnica pomiędzy tegorocznemi a przeszłorocznemi cenami była mniej znaczną, odznaczały się już w roku przeszłym pod naciskiem ówczesnych stosunków politycznych nader nizkiemi cenami.

4) Redukcya cen spotkała w tym roku przedewszystkiem cienkie i najcieńsze gatunki wełny. Zniżenie się cen wynosiło 10 — 12 talarów, a u wełny negretów w kilku przypadkach w Śląsku i w Poznańskiem nawet 25 — 30 tal. na cetnarze. Przeciwnie zaś wełny średnie, a mianowicie wełny poślednie utrzymały się prawie całkiem przy swych dawniejszych cenach i poszukiwanie ich było wciąż żywsze. Jak się zdaje, będą gatunki te, w latach sprzyjających praniu, miały zawsze pierwszeństwo dla większej stałości swych cen i żywszego ich poszukiwania przed cienkiemi i najcieńszemi wełnami. Wypadki jarmarku na wełnę w Wrocławiu wzniecīły istotny postrach pomiędzy producentami, gdyż trudno było sobie wytłomaczyć, że spadnięcie cen cienkie zwłaszcza gatunki wełny spotkało, i że na ich wysoką delikatność kupcy zaledwo zważali. Przez wrocławską izbę handlową wysadzona komisya wywiodła w swem sprawozdaniu spadnięcie cen z dwóch przyczyn, z biegu rzeczywiście zachodzących politycznych wypadków, i z wpływu angielskich aukcyj wełny australskiej i kolonialnej w Londynie i Liwerpoolu. Przeciwnie zauważa bezstronny i świadomy rzeczy sprawozdawca w gazecie *„Bank- und Handels-Zeitung.“*

„Bieg polityki nie wpłynął tym razem na ceny wełny, przeciwnie zaś z drugiej strony wystąpiła wprawdzie widoczna tendencya spadania jej cen podczas ostatniej w tym roku wielkiej aukcyi w Londynie i Liwerpoolu (lecz tylko najwyżej po $4\frac{1}{2}$ tal. na cetnarze cłowym), ale nigdyby jednak sama przez się nie zdołała sprowadzić owego gwałtownego spadania cen wełny tutejszej. Przyczyna właściwa tego leżała na nieszczęście tym razem we własności samej wełny. Komisya izby handlowej w Wrocławiu oświadcza w swem przez gazety ogłoszonem sprawozdaniu, że nadzwyczaj wielkie straty, jakie fabrykanci po zakupieniu wełny w roku zeszłym przy jéj praniu ponieśli, w połączeniu z nierównością runa uczyniły ich ostrożnymi i podejrzliwymi, i że z tego samego powodu wielu większych francuskich i angielskich, a nawet wielu większych krajowych fabrykantów wstrzymało się tym razem od zakupywania wełny tak, iż jej dowóz pomnożony przez składy wełny dawniejszej, był za wielki, a poszukiwanie za małe, i obie te okoliczności spowodowały znaczne spadnięcie cen.“

Że się przecież ceny wełny cienkiej i bardzo cienkiej pomniejszają, iże gatunki wełny średniej i pośledniej są pożądańszemi i trzymają się stałej w swych cenach, to pokazuje zestawienie cen targu wrocławskiego. Jak się więc zdaje, nie cienkie, lecz tylko wełny średnie i pośladnie oznaczają kierunek, w którym fabrykanci postępują. Targi, na które te gatunki wełny w dobrej własności na sprzedaż zwożone bywają, mają zapewnioną przyszłość.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 30 paźdz. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu stowarzyszenia narodowego uchwalono wnioski wydziału w kwestyi obrony Niemiec i w procesie rostockim (z powodu procesu wytoczonego przez rząd meklemburski członkom stowarzyszenia narodowego. *Red. Cz.*); następnie zmieniono przeznaczenie użycia procentów ze składek zebranych na flotę niemiecką. Dano z tego 3500 zł. budowniczemu okrętów Bauerowi, tylcż dla stowarzyszenia wsparcia rozbitków okrętowych u brzegów Niemiec, resztę zaś dla szkoły morskiej w Hamburgu. Skład nowego wydziału jest następujący: Bennigsen, Metz, Lang, Fries, Müller, Schulze, Löwe, Brater, Wiggers, Rochau.

Frankfurt 30 paźdz. Dziś zjechać się mieli w Hanau Elektor Heski i W. Książę Heski, tudzież książę Nassauski.

Paryż 30 paźdz. Według *Monitora*, Cesarz przyjmował wczoraj na prywatnem posłuchaniu nuncyusza papieskiego mgra Chigi.

Paryż 30 paźdz. Książe Napoleon miał w liście swoim wyrazić przekonanie swoje, iż jedyna możność otrzymania Wenecyi spoczywa w polepszeniu finansowych stosunków Włoch.

Paryż 30 paźdz. Powstanie w Algieryi wzmaga się. Marszałek Mac Mahon odwlókł swój odjazd i wysłał do Paryża adjutanta swego pułkownika Faure. Minister Fould grożąc wystąpieniem z gabinetu, uzyskał zmniejszenie budżetu wojskowego o 12 milionów. Na notę Sewarda w sprawie Meksyku odpowiedział natychmiast Drouyn de Lhuys bardzo grzecznie. Wczorajsza rada ministrów zajmowała się spiesznym odwrotem Francuzów z Meksyku.

Londyn 30 paźdz. Królewicz pruski wraz z żoną zabawi tu w poselstwie pruskiem do środy, a potem przeniesie się do Windsoru, gdzie do końca listopada zamieszka.

Jedyna ale ważna wiadomość, jaka nas dziś doszła o sprawach austryackich, jest zapowiedziana przez *Narodni Listy* w połowie listopada publikacya, która sprawie ma niespodziankę w obozie centralistów. Dla czego *N. Listy* używa ją tak zagadkowego sposobu wyrażenia się? jeśli wiedzą, co to ma być, należało powiedzieć, jeśli nie wiedzą, zkąd wnoszą, że ma to być niespodzianką dla centralistów?

Nie przywięzujemy żadnej politycznej wagi do frankfurckiego zebrania *Nationalvereinu*, chociaż wnioski i uchwały jego w długich telegramach rozesłano po świecie. Celem zebrania tego było ocalić byt stowarzyszenia wobec szczególniej znanych not austryacko pruskich do senatu frankfurckiego; dla tego zachowano pierwotny program i rozstrzygano o księstwach nadelbiańskich, jak gdyby jenerałowie Manteuffel i Gablenz odbierali rozkazy nie z Berlina i Wiednia, ale od p. Bennigsena i jego towarzyszów, a o utworzeniu parlamentu niemieckiego, jak gdyby Bundestag przelał na nich władzę swoją. W rozbiór szczegółowy uchwał wdawać się zbyteczna, zwłaszcza, że niektóre z nich zostają z sobą w sprzeczności, jak to się przekonać można z treści tych uchwał, wczoraj i dzisiaj podanych w piśmie naszem.

Półurzędowe dzienniki francuskie witają nowego naczelnika gabinetu angielskiego z dobrą otuchą dla przymierza obu państw zachodnich. Minister Fould pozostał przy władzy i projekt jego zaprowadzenia znacznych oszczędności utrzymał się. Oszczędności te mają także rozciągnąć się do budżetu wojny, a to da powód na zebraniu się ciała prawodawczego do podniesienia na nowo jak w roku zeszłym, sprawy meksykańskiej. Pogłoska o zamiarze odwołania wojsk francuskich z Meksyku od kilku dni obiega po Paryżu i znalazła przystęp do dzienników. *La France* stara się takową rozwiać, przypominając, że to wszystko co się odnosi do ewakuacyi Meksyku, było już ułożonem w konwencyi z d. 10 kwietnia 1864, według któréj Francya ma odwoływać swoje wojsko w miarę tego, jak Cesarz Maksymilian będzie je mógł zastępować własnym żołnierzem. Jeżeli więc, dodaje *La France*, okoliczności przewidziane konwencyą pozwolą przyśpieszyć odwołanie wojsk, tem lepiéj; ale byłoby zbytecznem dodawać, że postępowanie Francyi od tych okoliczności zawisło. Według *La France* rzecz to przecie wątpliwa, a jeszcze wątpliwsza wobec niepewności zachowania się Stanów Zjednoczonych. Mylnie też doniosły dzienniki francuskie, że pełnomocnik Juareza Ortega aresztowany został za werbunki; aresztowano go bowiem za długi. Zawsze to jednak wskazuje, że Juarez jest bez pieniędzy.

Nicma jeszcze szczegółowych raportów o wyborach we Włoszech. W przeszłą niedzielę na 443 deputowanych, wybrano tylko 148, reszta, to jest 293 musiała się poddać ściślejszemu *scrutinium.* Do tych ściślejszych wyborów stanęli przeciwnicy rządu tacy, jak Mazzini w Genui, Cantu we Florencyi, Liberio Romano w Neapolu niegdyś minister neapolitański. Telegram wczoraj przez nas otrzymany wskazał jednak większość rządową w ogóle wyborów.

Książę Napoleon, jak donoszą do *Indep. belge*, miał się oświadczyć za rozbrojeniem w liście pisanym przez siebie, a to ze względów oszczędności. Mniema on, że teść jego będzie mógł wykupić Wenecyę. Te pokojowe dążenia księcia mają mu zapewne ułatwić pojednanie się z Cesarzem. *Monitor wieczorny* wypuszcza nazwisko księcia Napoleona z doniesień swoich turyńskich.

Dzienniki angielskie zejmują się ciągle jeszcze Palmerstonem. Zywot jego niewyczerpany daje im przedmiot, jak niemniej opis pogrzebu. Między Russelem a Gladstonem musi wcześniej czy później przyjść do nieporozumień; wiele bowiem dzienników wynosi tego ostatniego, jako zdolniejszego na naczelnika gabinetu, aniżeli mianowany na tę posadę lord Russell. Właściciel dziennika *Irish People*, organu fenistów, wytoczył proces władzy municypalnej o gwałt z powodu najścia domu. Sąd przyjął skargę. Proces zaś fenistów odroczony do 25 listopada.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Darmstadt 31 października. Wniosek połączony Bawaryi, Saksonii i W. Księstwa Heskiego domaga się zwołania Stanów Holsztyńskich, przyjęcia Szlezwiku do Związku niemieckiego i przejęcia kosztów wojennych za egzekucyę w Holsztynie na rzecz Związku niemieckiego.

Berlin 31 października wieczór. Dzisiejsza wieczorna *Nordd. allg. Ztg* naznacza wiadomość o zamiarze postawienia przez oba mocarstwa niemieckie na zgromadzeniu związkowem wniosku w sprawie frankfurckiej, jako przedwczesną. Między obu gabinetami odbywają się jeszcze rokowania.

Kursa. Wiedeń 31 paźdz. wieczór. Kolej północna 1637 — Akcye kredytowe 161·20. — Losy z r. 1860 84·90. — Losy z r. 1864 75·65. **Paryż** 31 paźdz. Renta 68.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Do mieszkańców dawnéj Polski.

Otworzywszy w dniu 1go Maja b. r. w Sanoku pod moją własną firmą fabrykę Czernidła na buty (Szwarcu), zawiadamiam o tém Szanowną Publiczność, prosząc o zaszczycanie mnie swojem poparciem.

Czernidło moje sporządzane jest na sposób i podług przepisu angielskiéj fabryki p. Brika, i ma tę właściwość, iż wolne będąc od wszelkich palących kwasów nadaje obuwiu czysty połysk, zmiękcza skórę i robi ją dla wody (waterproof: nieprzemakalną.

Cetnar Czernidła pakowanego w puszki blaszane kosztuje loco Sanok złr. 14) pudełkach drewnianych rozmaitej wielkości . . . . rłr. 18; w beczkach pół lub cało-cetnarowych złr. 14

Spodziewając się, iż dosonałość i taniość wyrobu zjedna Zakładowi krajowemu pierwszeństwo przed zagranicznemi przyrzekam nadto, iż każdy obstalunek mi powierzony wykonam z całą dokładnością i znajomością przedsiewziętego zatrudnienia. (3499 8-10)T

Sanok dnia 6 Października 1865.

Aleksander Krzyżanowski.

Nauczyciel, rodem z Szwajcaryi, posiadający języki: francuzki, niemiecki, łacinę i inne przedmioty, poszukuje miejsca. — Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu.“ (3544-1-2)

Poszukiwaną jest **Apteka** radykalna lub realna, obrotu rocznego do 6.000 złr. w. a. mieć mogąca. Zgłoszenia się przyjmuje franco **A. Z.** pod L. 37, ulica Karmelicka w Krakowie. (3543-1-3)



W książęcym Urzędzie gospodarczym w **Guttentag** na Szląsku pruskim,

sprzedaż Baranów

została rozpoczętą. (3590-1-)T



Szczególnie dobre i tanie Zegarki.

Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKOW
M. Herza,

Zegarmistrza w Wiedniu, „Zwettlhof,“ Stefansplatz 6, nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika. Nieregulowane Zegarki od 2 złr. taniéj (3507-4-12)T

Genewskie Zegarki kieszonkowe

Srebrne cylindrowe na 4 kamieniach od 11 złr.
- dto lepsze . . . . 12 „
- dto ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą . . . . 13 „
- dto lepsze . . . . 14 „
- dto cylindrowe na 8 kamieniach . 15 „
- dto z podwójną kopertą . . . . 15 „
- dto lepsze, także pozłacane . . . 17 „
- dto lepsze dla panów wojskowych 20 „
- dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . 16 „
- dto lepsze na 15 kamieniach . . 18 „
- dto z podwójną kopertą . . . . 19 „
- dto lepsze z mocną kopertą . . . 22 „
- dto angielskie ze szkiełkiem kryształowem . . . . 25 „
- dto dla panów wojskowych, Savonette, ... 21 „
- dto lepsze, z mocną kopertą . . 25 „
- dto Remontoirs lepszego gatunku 28 „
- dto Remontoirs, Savonette . . . 36 „

Złote cylindrowe, złoto N. 3 na 8 kamieniach od . . . . 34 „
- dto ze złotą kapslą . . . . . . 30 „
- dto damskie, na 4 i 8 kamieniach 28 „
- dto ze złotą kapslą lepsze . . . 36 „
- dto damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach. . . . . 40 „
- dto damskie, Savonette na 8 kamien. 40 „
- dto ze złotą kapslą emaliowane . 48 „
- dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . 38 „
- dto lepsze ze złotą kapslą . . . 46 „
- dto z podwójną kopertą . . . . . 55 „
- dto ze złotą kapslą od zlr. 60, 70, 80, 90, 100, do . . . . 120 „
- dto kotwicowe damskie . . . . . 45 „
- dło dto z podwójną kopertą 52 „
- dto dto ze szkiełkiem kryształowem . . . . 65 „
- dto dto Remontoirs z mocną kopertą od 120, 150 do . . . . 180 „

Budziki po 5 złr., ze zegarem . . . . 7 złr.

(☛ i wyżéj ☛)

Największy Skład

Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,

z dwuletniem zaręczeniem,

co 8 dni do nakręcania . . . . . złr. 16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godziny złr. 32, 35,
dto dto i kwadranse złr. 50, 55, 60,
co miesiąc do nakręcania złr. 28, 30, 32,

Reperacye wykonywują się jak najlepiéj, zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj; również przyjmują się zegark w zamianę.

PASTYLKI z ERGOTYNY

przez ***Bonjean.***

Zaszczycony złotym medalem farmaceutycznego Towarzystwa w Paryżu.

Pastylki te bywają używane z jak najlepszym skutkiem przez najsłynniejszych lekarzy europejskich przeciw krwotokom każdego rodzaju, pluciu krwią, biegunce i chronicznemu rozwolnieniu, (które niemi leczą się w kilku dniach) przeciw zatwardzeniom i upławom kobiécym. Przez swą energiczną działalność na cyrkulacyę krwi stają się pastylki te oraz najlepszym środkiem przeciw słabościom piersiowym.

Główny skład w Paryżu: Labelonye et Comp., 19 rue Bourbon Villeneuve. — w Krakowie: p. *Wiktor Redyk* aptekarz, we Lwowie: p. *Berliner* aptekarz. (2802-16-18)T (W)

Ces. kr. uprzyw.



TOWARZYSTWO KOLEI ŻELAZN. LWOWSKO-CZERNIOWIECKIÉJ.

Obwieszczenie.

C. k. uprzywil. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiéj podaje niniejszem do wiadomości panów Akcyonaryuszów, iż przypadające **w dniu 1 Listopada r. b. półroczne sześcioprocentowe odsetki** w brzęczącéj monecie od uskutecznionéj wpłaty na akcye, od powyższego terminu począwszy, za przedłożeniem interymalnych Akcyj bez najmniejszego potrącenia w następujących miejscach wypłacane będą:

w Wiedniu: w Banku Angielsko-Austryackim,
w Lwowie: w Filii Banku Angielsko-Austryackiego,
w Berlinie: u pp. *Mendelsohna i Spółki*, i
w Frankfurcie: u pp. *Gruneliusa i Spółki.*

Wiedeń dnia 20 Października 1865. (3577-3)T

Rada Zarządzająca.

JANA BALKO
skład fortepianów we Lwowie,

w swéj własnéj kamienicy pod l. 2²/₄,

między Pocztą i rogiem ulicy Syxtuskiej.

Utrzymuję znaczny wybór **fortepianów paryskich i wiedeńskich najsławniejszych mistrzów.** Przyjmuję także zamówienia na fortepiana. Tak w kraju jak i za granicą można przez listy kupować u mnie po cenach fabrycznych, za które połowa płaci się zaraz, a druga połowa przy odebraniu na miejscu fortepianów, których przesyłką skład tenże się zajmuje i równie za dostawę nieuszkodzoną jak i za trwałość i dobry ton ręczy.

Dla wygody szanownéj Publiczności rozsyłam także moje fortepiana po wszystkich cyrkularnych miastach Galicyi.

Oraz przyjmuję wszelkie reparacye jako też zamieniam stare fortepiana na nowe. (3594-1-12)T

Począwszy od 1go Listopada r. b. ustanowione są godziny biórowe

w Filii c. k. uprzywil. austr. Towarzystwa Zastawniczego

codziennie

od godziny 9 przed południem, do godziny 3 po południu, (3583-4-5) T

z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

W dniu 22 i 23 Listopada r. b. wielkie

rządowe Losowanie pieniężne

z głównemi wygranemi Złr. 200.000, 100.000, — 50.000, — 30.000, — 25.000, — 20.000, — 15.000, — 12.000, — 10.000, — 6.000, — 5.000, — itd. itd. w srebrze.

Całe Losy na to ciągnienie przesyłają się za nadesłaniem Złr. 6, — połówki za nadesłaniem Złr 3, — a ćwiartki za nadesłaniem Złr 1.50 w banknotach.

Plany gry i wykazy losowania bezpłatnie.

Carl Schäffer,

Staats Effecten Handlung in Frankfurt a. M. (3588-1-3)T

Posiadłość tabularna
w RADOCZY,

o pół mili od Wadowic, przy gościńcu handlowym z Wadowic do Zatora prowadzącym, w okolicy bardzo zdrowéj i nader przyjemnéj położora,

jest do sprzedania.

Posiadłość ta obejmuje według pomiarów kadastralnych 163 morgów powierzchni, mianowicie: 110 morgów gruntu ornego przedniéj gleby i 14 morgów lasu; resztę zajmują stawy i wiklina. — Do tego należy dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie w dobrym stanie, tudzież propinacya przynosząca obecnie 200 złr. rocznego czynszu dzierżawnego. — W razie potrzeby może i cały inwentarz gruntowy wraz z bydłem i zapasami zboża i paszy razem być sprzedany.

Bliższéj wiadomości udzieli adwokat *Dr. Rydzowski* w Krakowie, lub spadkobierca *Trzeszczkowski* w Radoczy. (3509-5)T

Pastylki przez Gelis & Couté

przez cesarską Akademię medyczną uznane.

Pastylki te uzyskały uznanie Akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, przedsiębranych przez komisyę złożoną z panów Profesorów Bouillaud, Fouquier i Pally, którzy skuteczność i przeważność tych pastylek nad wszystkie inne podobne wyroby potwierdzili. Nowe fakta, do których policzyć należy doświadczenia czynione przez panów Klaudiusza Bernard (z Instytutu Baresvik, L. Lemaire i innych, jeszcze bardziej przekonały o korzyściach pastylek przez Gelis et Couté, które najkorzystniéj używają się przeciw bladaczce (hlorose), białym upławom, do wzmocnienia słabowitych ciałotworów, w słabościach kobiecych itp.

Pastylki Gelis et Couté sprzedają się tylko w czworo-graniastych paczkach, opatrzonych etykietą i w kolorowem opakowaniu, przy którem wystaje różowy wązki papierek z podpisem pana Labelonye, jako główny skład utrzymującego.

Główny skład: w Paryżu Labelonye et Comp, 19 rue Bourbon Villeneuve, — w Krakowie: p. *Wiktor Redyk*, aptekarz; — we Lwowie: p. *Berliner* aptekarz. (W)(2799--18) T

Poszukuje się „Wsi“

w dobréj glebie, z wygodnem domem mieszkalnym, w bliskości kolei żelaznéj, między Lwowem i Krakowem. Całkowita wypłata nastąpi w gotówce natychmiast. Uprasza się o bezpośrednie nadesłanie szczegółowego wykazu franco pod adresem Wny *Karol Dyszyński w Mielcu.* (3533-3-6)

Wielki obraz olejny,

pędzla pana Wilhelma Leopolskiego, (2 ½ łokcia długości, a 2 łokcie szerokości), przedstawiający

„Kościuszkę w więzieniu,“

będzie w dniu 3 Listopada 1885 o godzinie 10 z rana w restauracyi p. Ziembińskiego w Rynku głównym przez publiczną licytacyę sprzedanym. (3546-1-2)

200.000 złr. w srebrze,

jako główna wygrana, niemniéj dalsze wygrane **złr. 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000 itd. itd.**

Ogółem **14,811** trafnych, w łącznéj sumie

Jednego Miliona 909.630 złot. reńs.

muszą nieochybnie wypaść

w najnowszem wielkiem losowaniu pieniężnem,

które przez wolne miasto Frankfurt nad Menem urządzone i poręczone zostało.

To losowanie premij należy tem bardziéj polecić każdemu, gdyż podaje największe korzyści i wszelką pewność ze strony Rządu, który nawet kierownictwo téj Loteryi na siebie przyjął. Plany gry udzielają się bezpłatnie. Urzędowe wykazy losowania, jako też wygrane rozsyłają się natychmiast po odbytem ciągnieniu każdemu udział w téj loteryi biorącemu, przez podpisany Dom bankowy.

Początek ciągnienia dnia 22 Listopada r. b.

¼ oryginalnego losu na to ciągnienienie, kosztuje tylko złr. 1·50 a. bank.
½ dto dto dto „ 3 „ „
1/1 dto dto dto „ 6 „ „

Uprasza się o jak najprędsze polecenia za dołączeniem gotówki i o nadsyłanie tychże wprost do głównego Składu pod adresem: (3579-3-10)T

Moritz Homburger.

Trierischer Platz No 9, in Frknkfurt a. M.

DLA GORZELNI!

FABRYKA PAROWA
Olejków eterycznych
Piotra Mikolascha
we LWOWIE

poleca przy nadchodzącéj porze pędzenia wódki

Olejek z Płaskiego Anyżu,

po cenie **4 złr.** w. a. za funt wagi wiedeńskiéj. (3567-4-8) T

F. HOINKES

we LWOWIE, w Rynku pod L. 173,

poleca swój Skład prawdziwej chińskiej

HERBATY

najlepszej jakości i po najumiarkowańszych cenach.

Herbata czarna:

Nr. I. Congo . . . . 1 złr. 20 cent.
„ II. Souchong przednia . . . . 1 „ 60 „
„ III. detto najlepsza . . . . 2 „ — „

Herbata Pecco:

„ IV. Przednia . . . . 2 „ 40 „
„ V. Przedniejsza . . . . 3 „ — „
„ VI. Najlepsza . . . . 4 „ — „

Prawdziwa Herbata karawanowa:

„ VII. Przedniejsza . . . . 5 „ — „
„ VIII. Najlepsza . . . . 6 „ — „

Herbata zielona:

Gumpowder perłowa . . . . 4 „ — „

Nadzwyczajny odbyt podaje mi sposboność każdego czasu świeżo sprowadzoną herbatą służyć, a ceny położyłem tak umiarkowane, że mój skład Herbaty najtańszym nazwać można. Oprócz tego, biorącemu większą ilość, przynajmniej 10 funtów zaraz, dodaję 1 funt bezpłatnie. (3495-1-6) T

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się jak najakuratniej.

☛ Wszystkie powyższe gatunki Herbaty są świeżo sprowadzone.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

☛ Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu. ☚

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały. (3490-5-)

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 paź.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	113	110
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	83	80
Banknoty pol. 100 złr.	478	468
Ruble ros. za 100 rsr.	142	139
Talary prs. za 100 złr.	95	94
Bankn. prus. 150 tal.	160	158
Srebro nowe austr. .	107	106
Dukat ważny. . . .	5 23	5 13
Napoleon d'or . . .	8 80	8 65
Półimperyały rosyjs.	8 95	8 80
Listy galic. nowe z k.	68 50	67 50
„ „ stare „	72 —	71 —
Oblig. indem. „	73 50	72 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	184	180

Wiedeń 31 paź. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	65 40
5% Pożyczka narod.	69 40
Akcye banku wied.	773 —
„ „ kred.	162 —
Losy 5% z r. 1860 .	85 25
Srebro	106 50
Londyn 10 fnt. szter.	107 30
Dukat pojedynczy.	5 23

Wiedeń 30 pazd.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	60 90	60 70
„ Pożyczka narod.	69 50	69 30
„ Metaliki na m. k.	65 35	65 25
„ Obl. ind. niż. Aus.	83 —	82 —
„ „ „ czeskie	88 —	—
„ „ „ węgiers.	70 60	69 60
„ „ „ chor. ib.	72 —	71 —
„ „ „ galicyjs.	70 —	69 25
„ „ „ bukow.	68 75	68 —
„ „ „ siedmgr.	65 50	65 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 25	88 —
4% Galicyjskie. . .	67 —	66 50
5½% Węgiersk. los.	77 75	77 25
5% Boden Cr. austr.	92 50	91 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	138 —	137 —
„ „ „ 1854	79 75	79 25
„ „ „ 1860	84 90	84 80
„ „ „ 1864	76 —	75 90
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	115 75	115 50
„ tryest na 4½%	109 50	109 —
„ żegl. par. na D.	75 —	—
„ ks. Esterhaz.	66 —	62 —
„ Księcia Salm.	26 50	25 50
„ „ Palfy .	23 50	21 50
Losy ks. Klary . . .	22 50	21 50
„ hr. St. Genois .	22 50	21 50
„ miasta Budy . .	23 —	22 —
„ ks. Windischgr.	17 —	16 —
„ hr. Waldstein .	17 —	16 —
„ hr. Keglevich .	12 50	12 —
„ Rudolfa. . . .	11 75	11 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	775 —	773 —
Zakładu kredytowego	161 30	161 10
Zeglugi par. na Dunaju	447 —	445 —
Kolei półn. Ferdynan.	161 20	161 —
„ rządowej fr.-a .	171 ·	170 80
„ zachodniej c. El.	126 —	125 50
„ Pardubickiej .	114 —	113 —
„ Południowej .	180 —	179 —
„ Galicyjskiej . .	181 25	180 75
Czerniowiec. zwpł. 50%	74 —	72 —

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)

	Disconto mejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	—	—
Augsg. 100 zł. nr.	4	89 90	89 80
Berlin 100 tal. .	4	—	
Frankf. n. M. 100	3½	90 10	89 90
Hamb. 100 mark.	4½	80 20	80 10
Londyn 100 fun.	4	107 50	107 30
Paryż 100 frank.	3	42 65	42 65

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 10	15 —
„ pół korony .	— —	—
„ dukaty na wagę	5 23	5 22
„ „ obrączk.	5 23	5 22
Złoto al marco . .	5 21	5 20
Napoleondory . . .	8 72	8 70
Suwereny	11 97	11 92
Fryderyki	9 10	9 6
Luidory (niemieckie)	8 96	8 92
Suwereny angielskie	10 97	10 92
Imperyały rosyjskie	8 96	8 93
Srebro	107 —	106 50
„ kupony . . .	107 —	106 75
Talary związkowe .	1 60½	1 60
Pruskie bilety kas. .	1 59½	1 59⅓

Lwów 28 pażd.	żądają	płacą
Dukat	5 23	5 19
Półimperyał rosyjski	9 01	8 88
Rubel srebr. rosyjsk	1 70	1 67
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b: kup. w. a.	67 03	66 35
„ „ „ m. k.	76 37	96 72
Obligi indem. b. kup.	70 42	69 73
Akc. kol. gal. b. kup.	181 42	178 67

Warsz. 30 pażd.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	84 67	—
„ kupon. „	—	33⅓
Listy zast III okr. „	12 24	—
„ kupon „	—	21⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	—	—
5% Pożyczka loteryjna	110 75	110 50

Wrocł. 30 paź.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	94⅓	93⅚
Polskie bilety bank. .	79 7/12	79 1/12
„ Listy zastaw.	—	64½
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 30 pażd.	
Renta 3%	68 20

Londyn 28 paż	
Konsole	89

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór;— ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*